



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIV

SOBOTA, 17 LIPCA 1954 R.

NR. 29 (628)

KONFERENCYJNE WSPÓLISTNIENIE

WYDARZENIA I UWAGI

WBREW dość rozpowszechnionym przewidywaniem konferencja genewska została wznowiona. Jej nowa faza rozpoczyna się jednak w bardzo zmienionej atmosferze politycznej — gorszej ze względu na sytuację wojskową w Indochinach i lepszej ze względu na nadzieję większej solidarności obozu zachodniego. Rozmowy waszyngtońskie poprawiły nieco atmosferę sojuszu brytyjsko-amerykańskiego i sprawozdanie Churchilla przed parlamentem w dniu 12 lipca było tak skonstruowane, żeby osłabić komunistyczną tezę o sprzeczności interesów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Miarodajne czynniki brytyjskie są zaniepokojone sytuacją wojskową w Indochinach, więc zacieśniają oraz grożą dalszym zacieśnieniem swego sojuszu z Ameryką, by móc działać hamując na apetyty komunistyczne w Azji. Ta sama przyczyna skłoniła również p. Mendès-France do wygłoszenia przed wyjazdem na konferencję mowy radiowej do narodu francuskiego, w której podkreślił wierność Francji zawartym sojuszom: „Druga strona — powiedział premier francuski — szybko odkryje, jeżeli kiedykolwiek o tym zapomni, że wszelkie próby oderwania Francji od jej sojuszników i przyjaźni spotkają się z całkowitym niepowodzeniem“.

Mendès-France zdobył stanowisko premiera i ministra spraw zagranicznych w warunkach, które były wyrazem niechęci parlamentu wobec polityki ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, prowadzonej od końca wojny na przemian przez Schumana i Bidault. Obecnie Mendès-France zwraca się do Dullesa o poparcie jego wysiłków, zmierzających do uzyskania znośnych warunków zawieszenia broni oraz pokoju w Indochinach. P. Mendès-France był przeciwnikiem wojny indochińskiej i zobowiązał się zrezygnować z prezydentury w dniu 20 lipca, jeżeli mu się nie uda zawrzeć zawieszenia broni. Obecnie zapowiada, iż przed ustąpieniem przedstawi parlamentowi projekt ustawy o wysłaniu do Indochin poborowych. Chodzi w danym wypadku o wysłanie z terenu Niemiec jednej pełnej dywizji. Dotychczas parlamentarzysta francuski był temu zdecydowanie przeciwny. Mendès-France, który otrzymał od nich władzę pod hasłem zakończenia wojny, mówi im, iż w ostatniej chwili postawi ich wobec konieczności wyboru: wysłania poborowych na wojnę, lub przyjęcia na siebie odpowiedzialności za zagładę korpusu ekspedycyjnego w Indochinach.

WPIERWSZEJ fazie konferencji Dulles opuścił Genewę, co zostało okrzyknięte przez propagandę komunistyczną oraz niemal całą prasę zachodnio-europejską jako jego porażka dyplomatyczna. Obecnie nie tylko Dulles, ale i jego bezpośredni zastępcy, Bedell Smith, nie przyjeżdżają do Genewy i kierownictwo amerykańskiej delegacji sprawuje p. Johnson, ambasador USA w Czechosłowacji. Nikt jednak nie mówi teraz o porażce Dullesa, natomiast Mendès-France i Eden błagają go, żeby przyjechał. Dulles zgodził się w tym wypadku na kompromis — przyjechał do Paryża na rozmowę z Edenem i Mendès-France jako z sojusznikami, lecz nie na rozmowy z komunistami do Genewy. Wynikało by z tego, że dwa czołowe państwa zachodnio-europejskie spróbowały rokowań z komunistami na własną rękę, w znacznej mierze niezależnie od Stanów Zjednoczonych, a nawet wbrew im, teraz zaś zobaczyły, że to nie prowadzi do pożądanego wyniku z tego prostego powodu, że w obliczu bloku rosyjsko-chińskiego państwa te nie reprezentują żadnej siły.

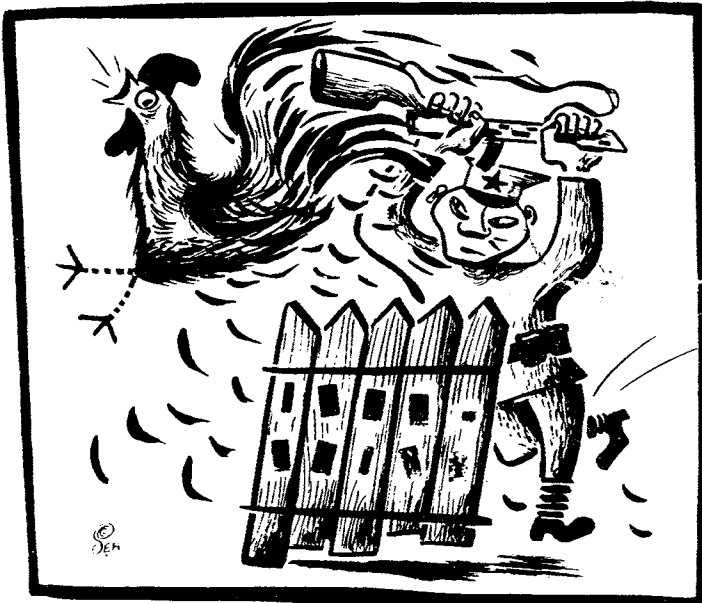
Jest to zresztą wniosek prosty i oczywisty. Komuniści są zawsze gotowi uznać za możliwe pokojowe współistnienie z państwami o odmiennym ustroju, jeśli państwa te są tak silne wojskowo, iż nie można ich podbić, i tak

mocne ustrojowo, iż nie można ich opanować w drodze przewrotu wewnętrznego. Żadne z państw wolnego świata nie posiada dostatecznej siły bez oparcia o potęgę Stanów Zjednoczonych. Dotyczy to także państw neutralistycznych — jak Indie. W Genewie sytuacja jest wyraźna. „Times“ stwierdza, że pogorszenie się francuskiego położenia wojskowego w Indochinach osłabiło możliwości przetargowe pp. Mendès-France i Edena w Genewie, a ponadto pozycja Francji i Wielkiej Brytanii została osłabiona na skutek amerykańskiej oziębłości wobec prowadzonych rokowań. Tak więc nawet pokojowe współistnienie na konferencji dyplomatycznej niebylebnie się udaje Francji i W. Brytanii bez udziału Stanów Zjednoczonych.

Komuniści natomiast czują się świetnie. Przesłali się nawet tak bardzo bać o swoje życie, jak dotychczas. Pierwszy Ciu En-lai zaczął poruszać się swobodnie po Genewie. Obecnie nawet Molotow, śpiący z rewolwerem pod poduszką, postanowił wyzbyc się przesady w trosce o swe bezpieczeństwo osobiste.

Wydaje się, że rozwój stosunków wewnątrz obozu zachodniego można określić w ten sposób: naprzód Wielka Brytania próbowała wolnej ręki w rokowaniach z komunistami, by po paru miesiącach zabiegać o ponowne zacieśnienie sojuszu z Ameryką. Potem Francja próbowała tego samego i już po paru tygodniach poprosiła Dullesa o przyjazd. Rzecz w tym, że na obie próby Ameryka odpowiedziała zapowiedzią prowadzenia polityki na własną rękę, czego widocznie zachodnio-

(Dokończenie na str. 8)



ROZJEJM W INDOCHINACH — KORZYSTNY DLA STRON OBU...

POSEŁ KERSTEN O CELACH KOMISJI KONGRESOWEJ

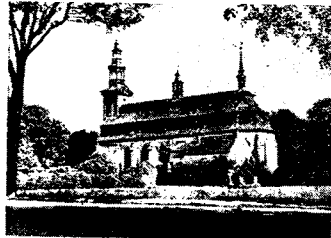
ZOKAZJI zakończenia prac Komisji Kongresowej na terenie Europy. Przewodniczący jej, kongresman Ch. Kersten scharakteryzował jej cele i osiągnięcia: „... Zadaniem naszej Komisji — oświadczył — jest dać wolnemu światu dokładniejszą wiedzę o cierpieniach ludzi żyjących poza żelazną kurtyną i o tym, co to znaczy dla rodzin i dzieci, dla robotników, rolników, ludzi wolnych zawodów oraz w ogóle dla wszystkich warstw społeczeństwa, żyć pod panowaniem komunistycznym.“

Zwłaszcza dobrze jest przypomnieć 4 lipca kiedy my Amerykanie święcimy rocznicę naszej niepodległości o tym, jaki jest los setek milionów ludzi, i wielu narodów, które utraciły swoją niepodległość na rzecz komunistycznej konspiracji gdzie nieliczna klika rządzą losami narodów i pozbawia je ich niepozbawialnych, od Boga danych praw. Jest to konspiracja która trzyma w swojej niewoli niepodległe kiedyś narody wschodniej Europy, a także wschodnie Niemcy, odcięte od Zachodnich i która poddała swojej dyktaturze przeszło 800 milionów ludzi, wraz z samym narodem rosyjskim. Jest nadzieją wolnego świata, że jedna trzecia ludzkości nie pozostanie długo w niewoli, i że jej dzień wyzwolenia nie jest już odległy. Wtedy będą one mogły same określić formę swego rządu i kształtować na wolności swoje własne szczęśliwe losy“.

Podczas konferencji prasowej, którą odbyto dnia 6 lipca w Berlinie. Przewodniczący Ch. Kersten powiedział między innymi, że „na podstawie zeznań, które zebraliśmy w Stanach Zjednoczonych i w Europie wiemy teraz trzy rzeczy. 1) Agresja, której wzór zastosowano do Polski w roku 1939 została w ten sam sposób powtórzona w stosunku do Litwy, Łotwy i Estonii o rok później. 2) Ten sam wzór został odnowiony, upiękuszony i zastosowany do zaprowadzenia satelickich rządów nad pięciu narodami w latach 1944 do 1949. 3) W stosunku do sowieckich rządów istnieje wszędzie silna opozycja. Korzenie jej tkwią głęboko i ludzie którzy nawet ostatnio z poza „żelaznej kurtyny“ przybyli stwierdzają, że w razie przeprowadzenia wolnych wyborów głosowanie wypadło by dziesięć na jeden przeciwko reżymowi. Ponadto, posiadamy zaprzysiężone świadectwa byłych oficerów rosyjskich, straży granicznej i wojskowych, że społeczeństwo krajów podbitych we wszystkich swoich warstwach oczekuje od wolnego świata wyzwolenia z niewoli... wszyscy oni stwierdzali: reżymy komunistyczne za „żelazną kurtyną“ nie mają za sobą poparcia mas, pomimo wyłożonej propagandy komunistycznej, której masy te są poddawane.

Nieustanny napływ uchodźców ze wschodnich Niemiec do zachodniego

MIARA zdenerwowania opinii polskiej po tragicznym dniu 9 czerwca są pesymistyczne głosy, odzywające się raz po raz, że sytuacja wytworzona przez nieustąpienie Prezydenta Zaleskiego jest zbyt trudna, by móc ją rozwiązać w sposób zadawalający. Garstka ludzi skupiona dokoła St.



KOLEGIATA W KOŚCIERZYNIE

Hiszpania nie ma złudzeń

Kilka tygodni temu Gen. Franco udzielił przedstawicielowi czasopisma amerykańskiego, znanego pod firmą Scripps Howard, wywiadu, w którym wypowiedział się za drastycznym ograniczeniem wszelkich stosunków handlowych z krajami za żelazną kurtyną jako koniecznym krokiem w obecnej tzw. zimnej wojnie.

„Trzeba skończyć z błędną teorią, iż świat znajduje się w stanie pokoju. Nie ma co prawda wypowiedzianej wojny, ale istnieje sytuacja, w której odbywa się agresja sowiecka na różnych scenach świata.“

„Dziesięć lat po zakończeniu światowej wojny siedem narodów europejskich, uprzednio wolnych, znajduje się nadal pod rządami sił sowieckich. Nikt wątpić nie może o polityce i o agresywnych intencjach komunizmu sowieckiego ani o tym, że wojna zimna jest pierwszym aktem wojny rzeczywistej, ani wreszcie o tym, że jest rzeczą niezwykle ważną tej wojny nie przegrać.“

„Nie miejmy iluzji. Agresja będzie miała miejsce wówczas, gdy będzie to dogadzać agresorowi; gdy skończy on swe przygotowania i gdy doprowadzi do rozkładu swego przysięgłego wroga w taki sposób, aby mieć pewne nad nim zwycięstwo.“

„Taki plan będzie tym trudniejszy do przeprowadzenia im większa będzie jedność i siła wśród krajów Zachodu. Zamiar agresji nie przekreśli się nigdy koncepcjami i uległymi... W świetle powyższego uważam, że Zachód nie może w żadnej formie ułatwiać agresorowi jego przygotowań... Wszelkie ułatwienia Zachodu dla Rosji będą równoznaczne z poparciem jej i utrzymaniem niewoli wielu narodów.“

„Teza, że ograniczenie handlu z krajami za żelazną kurtyną może związać kraje okupowane z narodem sowieckim byłaby opartą na nieświadomości tego czym jest system sowiecki. Komunizm narzuca się siłą i kraje ujarzmione stają się częścią tego systemu, a zasięg ich zewnętrznego handlu zależy i tak wyłącznie od tego co Rosji jest wygodne“.

Berlina jest dowodem, jak ciężkie jest życie pod sowieckim panowaniem. Gospodarka czerwonego reżymu świadczy o przygotowaniu do wojny, choć równocześnie krzyczy on o pokoju.

Mamy nadzieję, że narody Europy rozumieją czym my jesteśmy, mianowicie Komisją wybraną przez wolny naród i upoważnioną przez wolny rząd do zbadania jak i dlaczego, w jakich okolicznościach tak wiele milionów utraciło swoją ojczyznę, wolność i te zasadnicze prawa, którymi nym się cieszyły odkąd wywalczyliśmy naszą niepodległość w roku 1776. Nie ma żadnego członka naszej Komisji i mało jest takich rodzin w Stanach Zjednoczonych, które by się nie wywoziły skądś z Europy. Toteż w rzeczywistości każdy dom amerykański troska się głęboko o pomyślenie swoich przyjaciół i krewnych poza Atlantykiem. Wierzmy bowiem, jak wierzyli nasi przodkowie, że każdy człowiek ma prawo mówić, czynić i pisać swobodnie oraz czcić Boga według swego uznania.

Jesteśmy przekonani, że Bóg będzie z nami kiedy przedstawimy nasz raport Kongresowi Stanów Zjednoczonych. A zrobimy to w nadziei, że przyczyni on się do pokoju światowego oraz do wyzwolenia narodów, dziś ujarzmionych przez komunizm“.

Mackiewiczza, atmosferę tę usiłuje podsycać. Nie mając w nikim oparcia, dąży przeciw wszystkim siłom do przedłużenia obecnego stanu rzeczy w tym przekonaniu, że każdy dzień trwania kryzysu, który jest przede wszystkim kryzysem moralnym, osłabiać będzie wolę społeczeństwa.

W dniu 24 lipca ma się zebrać tymczasowa Rada Jedności Narodowej, która chociaż nie będzie spełniać tych warunków formalnych, które posiadałaby Rada Jedności Narodowej przewidziana Aktem Zjednoczenia z dnia 14 marca br. chce możliwie ściśle do niej się upodobnić. Nie będzie rzecz jasna dekretem Prezydenta powołującego ją, nie zasiądą w niej ludzie, których powołanie zastrzeżono dla Prezydenta, nie będzie przedstawicieli duchowieństwa. Będzie to zatem namiastka, której program obrad nie jest dotychczas jasno przedstawiony.

Dodać trzeba, że brak udziału gen. K. Sosnkowskiego, autora Aktu Zjednoczenia w pracach nad rozwiązaniem obecnego kryzysu jest również czynnikiem utrudniającym działanie przedstawicieli partii politycznych, które do zwołania Tymczasowej Rady doprowadziły.

Niemniej Rada może oddać duże usługi. Jej zadaniem być powinno dokładne przeanalizowanie sytuacji i uporządkowanie poglądów. Z dyskusji mogą wypłynąć projekty i plany, które byłyby skuteczniejsze niż lansowana od pięciu tygodni teza „blokady ośrodka zankowego“.

Tym przekonaniem kierowały się organizacje społeczne skupione w Zjednoczeniu Polskim w W. Brytanii, gdy pomimo głosów krytyki, zdecydowały się wybrać delegatów do Tymczasowej Rady. Jako reprezentacja społeczeństwa, zarówno terenowo, jak ilościowo oraz pod względem sposobu powoływania jest to również namiastka. Lepszej jednak reprezentacji która pochodziłaby z wyborów, dotychczas nie obmyślono. Akt Zjednoczenia przewidywał tylko rozpracowanie tego zagadnienia przed wpływem pierwszej kadencji Rady Jedności Narodowej. Zapewnienie społeczeństwu, które w większości swojej nie jest związane ze stronnictwami, czynnego udziału w życiu państwowym jest dziś bardziej istotne niż kiedykolwiek.

W położeniu obecnym bowiem nie wystarczy debata. Wydaje się, że konieczna jest inicjatywa samego społeczeństwa, dążąca do rozszerzenia podstawy, z której mógłby paść ostateczny sąd o sytuacji istniejącej od 9 czerwca i konkretną decyzją. Inicjatywa ta powinna mieć niezaprzeczalne prawo moralne do wydania takiego sądu i moc stworzenia obowiązującej interpretacji prawa ustrojowego. Musiałoby to być ciało, posiadające cechy Zgromadzenia Narodowego w którym przez organ centralne swych organizacji reprezentowane byłyby wszystkie tereny, na których mieszkają Polacy, nie zaś wyłącznie teren W. Brytanii. Udział w nim musiałby wziąć wszystkie niepodległościowe organizacje polityczne i społeczne. Głos w nim mieć powinni również przedstawiciele nauki, wyznań religijnych, wojska, związków zawodowych i instytucji kulturalnych.

W tego rodzaju zgromadzeniu powinni się także znaleźć obserwatorzy Polonii Amerykańskiej, których rada byłaby napewno równie cenna, jak cenna jest pomoc i współpraca okazywana nam stale w walce o niepodległość.

Nie wolno bowiem zapominać ani na chwilę, że walka o niepodległość Polski jest istotnym i najwyższym celem, jest sama w sobie prawem najwyższym i jest jedynym zadaniem polskiej emigracji niepodległościowej. Spory prawnicze i polityczne są tylko szukaniem najlepszych sposobów prowadzenia tej walki. Kryzys ustrojowy są niczym w porównaniu z tym kryzysem, jaki przeżywa Naród Polski, praca polityczna wewnątrz emigracji jest sprawą drugą — lub nawet trzeciorzędą w porównaniu z obowiązkiem działania dla dobra Polski na scenie międzynarodowej.

Działanie to ustało ostatnio zupełnie. Na tym polega tragizm kryzysu moralnego, który obecnie przeżywamy. Z tego też wypływa nakaz dzielnego położenia kryzysowi kresu. (P Z)

MINISTER J. LIBRACH USTĄPIŁ

P. Jan Librach, zastępca stały Ministra Spraw Zagranicznych w stopniu ministra pełnomocnego, ustąpił ze swego stanowiska. Od chwili powstania rządu p. S. Mackiewicz minister Librach funkcji swoich nie pełnił, przebywając na urlopie. W obecnym warunkach, jego ustąpienie jest zahamowaniem działalności Min. Spraw Zagranicznych.

(8)

S. KLINGA

Współistnienie pokojowe i zbrojne

OPINIA amerykańska nie tai niepokojów, wywołanych tym, że Eden, po rozmowach genewskich z Molotowem i Cziu En-lai, przyjął jako własne poglądy swych rozmówców o „pokojowym współistnieniu” świata niekomunistycznego z komunistycznym. Te same słowa można zrozumieć na różne sposoby. Debata w parlamencie brytyjskim na temat łączący się tylko pośrednio z tą sprawą rzuciła sporo światła na zagadkę jak władze brytyjskie rozumieją owo współistnienie.

Debatę wywołał „bunt” samorządu miasta Coventry, zniszczonego przez niemieckie lotnictwo podczas ubiegłej wojny, przeciw zarządzeniu władz centralnych, nakazującym budowę ośrodka kontrolnego dla cywilnej obrony w wypadku nowej wojny. Ojcowie miasta odmówili wykonania tego zarządzenia, twierdząc, że bomba wodorowa i tak zdmuchnie ów budynek bez śladu. Minister spraw wewnętrznych, Sir Maxwell Fyfe, powiedział, że gdy w 1950 r. jego poprzednik planował obronę cywilną, mógł przyjąć założenie, że żaden kraj nie posiada poważnej liczby bomb atomowych. Dziś takie założenie już nie jest zgodne z rzeczywistością. Została również wyprodukowana bomba wodorowa. Fyfe omówił nieco szczegółów o zasięgu zniszczeń, który spowodować może wybuch bomby wodorowej, tysiącokrotnie silniejszej od bomby, która zburzyła Hiroszimę. Zasięg całkowitego zniszczenia w wypadku bomby wodorowej wynosi 5 mil; średniego zniszczenia — 7 1/2 mili; lżejszych zniszczeń — 15 mil.

Pozostaje zagadnienie radioaktywności, działania promieni gamma oraz krótkotrwalej fali bardzo silnego gorąca, wywołującej pożary. Przy tej okazji Fyfe zaznaczył, że zniszczenia skutki tej fali gorącej są najsilniejsze w jasny, bezchmurny dzień i dodał uwagę „pod którym to względem kraj nasz bywa rzadko uprzywielejoną”, na co Izba wybuchnęła śmiechem.

Wniosek z tak szerokiego zasięgu zniszczeń polega na tym, iż trzeba kłaść nacisk na organizację kolumn ruchomych, mogących przyjąć z pomocą z zewnątrz, bo lokalne organy obrony cywilnej miasta, porażonego wybuchem, mogą być unicestwione lub niezdolne do działania. Poza tym należy w szerokiej mierze stosować ewakuację zbędnej ludności z miast. Całe to zagadnienie, jako bardzo nowe, wymaga czasu na przestudiowanie, zanim zaś to nastąpi, nie należy dokonywać dużych wydatków. „Zadanie z tych rozważań nie dostarcza wystarczającego powodu — mówi minister — żeby zająć tchórzliwą, lub defetystyczną postawę w stosunku do agresywnych wymagań, tych którzy pragną narzucić nam postępowanie, które wedle naszego przekonania i sumienia jest brutalne i złe... Jeżeli wojna wybuchnie, będą przedsięwzięte wszelkie środki, by złagodzić jej skutki... życie kraju musi funkcjonować, a jego zdolność gospodarcza musi być utrzymana”.

Przedstawiciel rządu brytyjskiego stwierdził zatem, że bomba wodorowa, mimo całej swej grozy, nie usprawiedliwia defetyzmu i bezwładnego opuszczenia rąk.

Najciekawsza jednak była dyskusja, a raczej napastliwa krytyka ze strony przedstawicieli lewego skrzydła Labour Party, p. Crossmana. Pan Crossman wyruszył z założenia, że wysokość sumy przeznaczonych przez rząd na jakiś cel świadczy o stopniu zainteresowania tym celem. Ponieważ suma przeznaczona na obronę cywilną jest bardzo niewielka, to z tego wyprowadził on wniosek, że rząd o obronę cywilną wcale nie dba, a mówi o niej poto by zwieść opinię publiczną, że coś się w tym zakresie robi. Na ten rok, grzmiał mówca, parlament uchwalił 1550 milionów funtów na środki ofensywne, a na obronę cywilną tylko 29 milionów. Jest to zaledwie 5 proc. sumy przeznaczonej na brygady pancerne, na czołgi, na marynarkę wojenną i lotnictwo. Setki milionów poświęca się na wytwarzanie bomby wodorowej i samoloty, które mają je rzucić na Moskwę, podczas gdy rząd nie pomyślał poważnie o przygotowaniach do obrony cywilnej ludności. Wnioskiem, jaki z tego argumentu logicznie wynika, była propozycja zmniejszenia budżetu ściśle wojkowego na rzecz obrony cywilnej.

Z przytoczonych cyfr widać, że w ogólnych zarysach brytyjska strategia trzyma się zasady napoleońskiej, iż najlepszą obroną jest atak. Wypowiadając się za „pokojowym współistnie-

niem” z państwami komunistycznymi i prowadząc politykę zmierzającą do unikania wojny w nadziei, że komunizm zatraci z czasem dynamikę rewolucyjną, władze brytyjskie chcą jednak na wszelki wypadek posiadać własne ośrodki ataku atomowego na Rosję, ponieważ właśnie ich posiadanie może skłonić Kreml do większego poszanowania idei „pokojowego współistnienia”. W. Brytania nie kryje, że przywiązuje większą wagę do posiadania środków walki czynnej, niż obrony bierniej. Z punktu widzenia wojkowego są to zasady słuszne i zdrowe, bo przy pomocy czołgów, samolotów i okrętów wojennych można nie dopuścić do ataku na własne terytoria. Dlaczegoż więc ta brytyjska doktryna strategiczna nie podoba się p. Crossmanowi? Dlaczego nie podoba się Kremlowi jest zupełnie jasne.

KRONIKA WOJSKOWA

SOWIETY. Według oświadczenia brytyjskiego podsekretarza obrony, Birch, sowiecka marynarka wojenna składa się obecnie z 20—25 nowoczesnych krążowników, ponad 100 nowoczesnych torpedowców, około 350 okrętów podwodnych, z których mniej więcej połowę stanowią małe typy przybrzeżne, 2.000 jednostek pomocniczych i 3.000 samolotów. Dane te przedstawiają stan nawodnej floty w świetle zbyt korzystnym, zwłaszcza co do jej jakości, natomiast bodaj zbyt niski określają ilość „oceanicznych” okrętów podwodnych. Ponadto Birch nie wspominał ani słowem o tym, że flota sowiecka nie posiada zupełnie lotniskowców, że składa się z czterech izolowanych grup i że jej dwie najsilniejsze grupy (bałtycka i czarnomorska) byłyby dopóty zamknięte, dopóki cięśniny byłyby w posiadaniu Zachodu. Modernizacja floty sowieckiej postępuje szybko naprzód i jej grupa bałtycka składa się (podług źródeł szwedzkich) z 4 nowoczesnych krążowników („Swierdłow”, „Zdanow”, „Aleksander Newski” i „Ordżonikidze”), 4 starszych krążowników, 100—120 okrętów podwodnych, 150 kontrtorpedowców i torpedowców (w tym 8—12 nowoczesnych klasy „Skoryj”) oraz blisko 250 stawiaczy i polawiaczy min. Cyfry te nie obejmują pancerników, z których „Sowiecki Sojuz” jest powojenny. Tym samym bałtycka flota sowiecka jest już daleko potężniejsza od jedynej jej „rywalki” lokalnej, t. j. floty szwedzkiej, która posiada obecnie tylko 3 krążowniki, 39 kontrtorpedowców i torpedowców, 24 okręty podwodne i 45 polawiaczy i stawiaczy min.

Wiadomość, puszczona w świat przez jedno z pism frankfurckich, że w Meklemburgu pojawiły się sowieckie działa atomowe, mające większy kaliber i zasięg niż amerykańskie, została zdementowana przez „Pankow”, t. j. rząd wschodnio-niemiecki. Ile prawdy jest w innych doniesieniach, że Sowieci już od dość dawna pracują nad działem atomowym o kalibrze mniejszym od amerykańskiego a ostatnio przystąpili do konstrukcji kolejowego moździerza atomowego o kalibrze 40 cm, narazie, nie wiadomo. Sprzeczność tych wersji i fakt, że moździerze nie mogły mieć takiego zasięgu jak armata, każą odnieść się do nich bardzo sceptycznie. Z dużą rezerwą trzeba również przyjąć twierdzenie organu wojkowego „Czerwona Gwiazda” z 7 maja, że uczeni sowieccy doprowadzili do podwodnego wybuchu bomby wodorowej. Choćby tylko dlatego, że anglosaskie stacje geigerowskie nie odnotowały od września potężniejszych wybuchów za żelazną kurtyną.

Po długich pertraktacjach Sowieci zgodzili się ostatnio zwrócić Ameryce 38 okrętów i statków spośród ponad 686 otrzymanych podczas wojny w ramach „lend — lease” i dotychczas nie zwróconych. Dodać tu trzeba, że Sowieci chcą, poza sprzętem morskim zwrócić zaledwie 107 milionów funtów, gdy Ameryka

BYWAJĄ dobre i złe duchy. W numerze szóstym wydawanego w Londynie „Życia Akademickiego” ukazał się artykuł pt. „Duch Samossier”. Autor występuje jako duch opiekuńczy młodzieży polskiej. Intencje autora były niewątpliwie szlachetne. Porusza sprawy wojska, ale sam nie jest strzelcem wyborowym. Mierzył w legendę i ugodził w sprawę polską i polską młodzież. Wycelował w patos i rekoszetem zginął od patosu. „Duch Samossier” wzbudził złe duchy, szkodliwe i koszmarnie.

Przelana krew żołnierza polskiego na polach bitew ostatniej wojny poszła na marne. Na tym tle osnuty jest artykuł. Tragedia żołnierza nie była wyłącznie polską. Było ich więcej. Dla obcego obserwatora może bardziej rzucającą się w oczy była tragedia gen. Michajłowicza i jego żołnierzy.

żąda 286 milionów funtów. Gdyby Ameryka na to się zgodziła, otrzymałaby zaledwie około 1.36 części wartości udzielonej pomocy, ocenionej swego czasu na 4.000 milionów funtów.

Szefem sztabu lotnictwa został gen. Rudenko. Szef MWD, gen. Sierow nie ma szczęścia: po Rastawarowie, Pawłowie, Chochłowie i Pietrowie wybrał wolność płk. MWD, Burlicki. Uciekł on do zachodniego Berlina.

Sowieckie misje handlowe proponują m.in. dostawy tak ważnych surowców strategicznych jak chrom, mangan, platyna i palladium.

Jak twierdzi „The People”, Sowieci oddali Chinom rzekomo 3 bomby atomowe oraz pewną ilość sześciocylindrowych bombowców. Podobno ujawnił to Molotow wobec Dullesa w Genewie. Wiadomość ta jest niezbyt wiarogodna.

JUGOSŁAWIA. Wszystko przemawia za tym, że już 20 lipca ministrowie spraw zagranicznych Jugosławii, Grecji i Turcji zaparafują sojusz wojskowy tych trzech państw. Wizyta marsz. Tito w Atenach przyspieszyła dojście do skutku tego sojuszu. Jugosłowiańska flota handlowa obsługuje narazie tylko 25% morskiego importu i eksportu tego kraju. Do 1956 roku jej stan ma wzrosnąć do 368.000 ton, a ilość jej statków oceanicznych ma dojść do 16.

GRECJA. Lotnictwo greckie, które w marcu posiadało około 400 samolotów wojkowych, w tym około 40% odrzutowych, otrzyma niebawem (wraz z Turcją) 110 myśliwców „Sabre” kanadyjskiej produkcji. Za to skrócona zostanie obowiązująca służba wojskowa z 36 do 27 miesięcy.

PALESTYNA. Ostatnio doszło znów do starć pogranicznych w Jerozolimie i nad jeziorem Gallejskim. W związku z tym zaogniły się ponownie stosunki między Palestyną a Syrią i Transjordanią. Szef sztabu Izraela, gen. Mordekaj-Makleff, ocenia jednak sytuację spokojnie, twierdząc, że zorganizowane przez niego siły zbrojne nie uległyby arabskiej przewadze liczebnej, bo są lepiej uzbrojone i wyszkolone i zdecydowanie górują pod względem „moralu”. Zdaje się, że nie są to tylko przechwałki, bo opinie międzynarodowych obserwatorów brzmią podobnie. Między innymi znany generał brytyjski Martin wyrażał się ostatnio (po wizycie w Izraelu) w superlatywach o organizacji milicyjnej, umocnieniach lokalnych, systemie alarmowym i postawie żołnierzy i milicjantów tego małego kraju.

Kage.

Szlakiem bojowym 1. Dywizji Pancерnej

5 sierpnia rano wyrusza z Londynu do Francji, Belgii i Holandii wycieczka żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej z rodzinami pod przewodnictwem gen. S. Maczka, by w 10-lecie walk Dywizji na froncie zachodnim odwiedzić pola bitew, cmentarze dywizyjne i przyjaciół w wyzwolonych przez Dywizję miastach.

7 sierpnia wycieczka złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza francuskiego pod Łukiem Tryumfalnym w Paryżu. 8 sierpnia odbędą się uroczyste nabożeństwo na cmentarzu Dywizji w Langannerie-Urville pod Falaise, poświęcenie i wręczenie sztandaru związkowi b. żołnierzy Dywizji we Francji i odsłonięcie pomnika ku czci poległych żołnierzy Dywizji. Na uroczystości tej będą obecni przedstawiciele rządu i armii francuskiej, gen. W. Anders oraz delegacja kombatantów polskich z całej Francji.

11 sierpnia odbędą się uroczystości na

Odnosi się wrażenie z tego artykułu jakoby nadmiernie przelana krew polska nie bolała „wyorderowanych generałów”. Nie wolno tego sugerować. Polscy dowódcy na najwyższym czy najniższym szczeblu przeżywali tę tragedię nie mniej głęboko niż autor, tym głębiej i żywiej, że stracili najbliższych, dobrze sobie znanych towarzyszy broni, przyjaciół, z którymi jeszcze wczoraj dzielili się radościami życia. Przechodząc do porządku nad winą Anglii (czy tylko Anglii?), autor wyraźnie dowodzi, że krew polska została przelana zupełnie niepotrzebnie, że można i trzeba było tego uniknąć i wina leży całkowicie po stronie polskiej.

Łatwo to krytykować potem, ale wiedzieć przedtem jest trudniej. Autor pisze tak jak gdyby miał większe od innych wycucie rzeczywistości, realniejszą wyobraźnię i trafniejszą wizję przyszłości. Żalować należy, że w przełomowych chwilach historii nie w jego rękach leżała decyzja. Zapewne stworzyłby wojsko polskie pod warunkiem, że nie był ono użyte na froncie jako „służebnicy Jego Królewskiej Mości”. Warunek ten byłby nieodzowny, bo nawet autor zgodzi się, że żołnierz polski zawsze bije się dobrze. Może autor byłby jeszcze bardziej przewidujący i jak pisze „nie zasiadłby do kart z szulerami”; nie zawierałby żadnych układów i nie stworzyłby wojska polskiego, zostawiając je w lagrach sowieckich.

Podobne artykuły wszczepiają bardzo niebezpieczny zarzek, który w społeczeństwie uchodźczym przyczynia się do rozkładu autorytetu. Osoby, które nie ponosiły lub nie ponoszą odpowiedzialności, są skłonne do nadmiernego krytycyzmu wobec polskich autorytetów, zwłaszcza dziedziny wojskowej. Nawet gdyby krytykujący w najlepszej wierze posiadał dostateczne elementy do takiej krytyki, co zdarza się rzadko, nawet gdyby jego argumenty były słuszne, jest rzeczą wielce problematyczną czy bezwzględna krytyka jest konstruktywną, czy upadek autorytetów w naszych warunkach nie jest bardziej szkodliwy niż rozpatrywanie minionych błędów. Szkodliwość tego oceni ten, kto w ostatnim dziesięcioleciu śledził uważnie zgubne skutki upadku autorytetu: od rozproszkania własnych sił na uchodźstwie aż po powrót do Kraju tych, którzy utracili wiarę we własne siły i własnych przywódców. Wielu z nich przypłaciło powrót życiem lub wolnością.

Artykuł pt. „Duch Samossier” napisany został z dużym temperamentem i posiada silny sugestywny. Tym gorzej. Co natchnęło autora do napisania artykułu w chwili obecnej — nie wiadomo. Prawdopodobnie nie wytrzymał nerwowo atmosfery uroczystości w Albert Hallu. Legendę traktuje jako szkodliwy narkotyk, stara się ją poniżyć, wyszydzić, nie uznaje potrzeby podtrzymywania na duchu i kulturowania wiary we własne siły. Nie znajduje oddźwięku ani wśród starszego pokolenia, ani u żołnierza rannego pod Monte Cassino, który był „na służbie gen. Aleksandra”, ani wśród najmłodszych. Nie warto się z tym rozprawiać, bo w myśli przewodniej artykułu wnosi znacznie szkodliwsze akcenty.

„Duch Samossier” został ogłoszony właśnie w chwili gdy czynniki woj-

skowe i polityczne w Anglii oraz Polonia amerykańska dają do odbudowania wojska polskiego na obczyźnie. Słowa, że „Polacy mogą dać się wykorzystać i za nos prowadzić w celach z dobrem Polski nie mających nic wspólnego” i tenor całego artykułu jest kłódą rzuconą pod nogi zamierzonom odtworzenia wojska polskiego, wszczepianiem w młodzież polską, która to wojsko ma utworzyć, niechęci, niemal wrogości ustosunkowania się do tych poczyną, którym przewodzi gen. Anders.

Może autor nie doceniać znaczenia tych zamierzeń, może nie rozumieć jakiego wrażenia ta wiadomość wywarłaby w Kraju, jak pokrzepiłaby na duchu, jak by się przyczyniła do ideologicznego rozbudzenia armii Rokossowskiego, może nie przewidzieć skutków w późniejszej konstelacji politycznej. Może autor, nie grzesząc brakiem pewności siebie, przewidywać lepiej od ludzi odpowiedzialnych, którzy znacznie więcej wiedzą. Prawdopodobnie da się przekonać, albo nie przynajmniej, że odmiennie argumenty są słuszne. Natomiast jest pewne, że szczerą jest troska autora, by uniknąć przelewu polskiej krwi, troska, którą wszyscy podzielamy. Więc rozważmy możliwości pod kątem tej wspólnej troski.

W razie konfliktu zbrojnego wolnego świata z komunizmem, jakie obrazy nasuwają się zgodnie z obecnym stanem rzeczy? W Stanach Zjednoczonych sprawa jest przesądzona. Już obecnie polska młodzież w wieku poborowym, młodzież zachowująca obywatelstwo polskie, znajduje się w mundurach armii amerykańskiej. W Anglii zaś z chwilą wybuchu wojny zaistnieć mogą trzy możliwości. Najmniej prawdopodobna, że polska młodzież znajdzie się w obozach odosobnienia jako obywateli nieprzyjacielskiego państwa. Również mało prawdopodobne jest, by młodzież angielska poszła do walki, a polska uniknęła służby wojskowej. Przyjąć raczej należy, że młodzież polska znalazłaby się również w szeregach armii angielskiej. Podobna sytuacja powstać może na terenie Francji, w Niemczech zaś młodzież polska znalazłaby się w sytuacji wręcz rozpaczyliwej. Groźba przelewu krwi, gdy cały świat będzie się zmagał, wydaje się nieunikniona. Jeśli zaś wybuch wojny zastanie kadry wojska polskiego już zorganizowane, obraz będzie zupełnie odmienny i to pod każdym względem.

„Duch Samossier” zamierzył się w legendę-narkotyk, a ugodził boleśnie w polską sprawę i polską młodzież. Ocena ta bynajmniej nie jest przesadna. Przecież artykuł ten mógłby się ukazać niemal bez zmian w piśmie reżymowym i uzyskałby pełną aprobatę kremlowskich mocodawców. Ocena ta bynajmniej nie godzi w dobre intencje autora, których nikt ani na chwilę kwestionować nie zamierza. Jest to tylko do wodem jak mimo szlachetnej intencji pobłądzić może myśl na manowce. Mrzonka jest teoria, że oswobodzenie Kraju nastąpić może bez ofiary krwi. Teoria taka jest szkodliwym narkotykiem, usypiającym czujność i osłabiającym wolę. Wszyscy Polacy, a więc i młodzież polska na obczyźnie nie mogą mieć żadnych wątpliwości, że dobro Polski wymaga dążenia do odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych.

POLAK WIKARIUSZEM GENERALNYM W DETROIT

Ks. biskup Aleksander M. Zaleski został mianowany Wikariuszem Generalnym Archidiecezji Detroit. Równocześnie ks. Jan Rakoczy został powołany w skład ciała profesorskiego w seminarium w Orchard Lake, oraz trzech księży pochodzenia polskiego otrzymało zadanie zorganizowania nowych parafii katolickich na terenie stanu Michigan. Są to ks. Piotr P. Borkowicz, który udaje się do Oakland — Southfield, ks. B. Postula (Fenkel River — Rouge), oraz ks. Edmund J. Wolszon (Plymouth — Telegraph, Redford Township).

A. J. ROBINSKI

184, Holland Park Avenue, W. 11

POLECA

OUŻY WYBÓR WEDLIN, SZYNEK I CIAST

ORAZ

powidła do pączków, cukier waniliowy, korzenie do ciast, czekolady, grzyby marynowane, orzechy lądowe, migdały, marcepan

WSZEKIE LEKI DO KRAJU wysyła

Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington

London, S.W.3. Tel.: KEN 7410

3 mil. Pen. Ol. 10/- Streptomycyna

10 gr. 26/-, 500 tabl. Rifimol £16.6.

20 cc. Cortisone 500 mg. 40/- 12 amp.

C. T. H. 47/6.

Wraz z wysyłką.

P C A RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW

Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, produkujących marek angielskich (również na spłaty).

Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

ZDZISŁAW STAHL

MATA HARI POLSKIEGO WYWIADU *

JERZEMU Sosnowskiemu, który od r. 1926-34 był agentem naszego — a jak się okazało później, raczej niemieckiego — wywiadu w Berlinie, zawdzięczamy tę nowość, że polskie nazwisko nabrało w sensacyjnej literaturze szpiegowskiej międzynarodowego rozgłosu. A dzięki książce B. Newman, który jest w sprawach polskich dość dobrze zorientowany i położenie Polski rozumiejący, Sosnowski może się okazać przynajmniej w ten sposób pożyteczny, że za pośrednictwem jego smutnej i nie przynoszącej zaszczytu, lecz sensacyjnej afery, znajomość spraw naszych wśród czytelników popularnej literatury może się nieco rozszerzyć. Autor bowiem, opisując warunki, w których sztab polski decydował zlecić ówczesnemu rotmistrzowi ulanów, Jerzemu Sosnowskiemu wywiadowe zadania na terenie Niemiec w r. 1926, a następnie przedstawiając dzieje tej misji i jej tragiczne zakończenie, tłumaczyć musi często czytelnikowi sytuację Polski między Niemcami a Rosją, a za tym i jej politykę.

Misja Sosnowskiego była tragiczną omyłką, ponieważ — jak wykazuje Newman, zgodnie z polską tezą — pracował on od początku dla Niemiec, a dostarczany przez niego materiał był próbą inspiracji. Po 8 latach takiej podwójnej gry Sosnowski, rozszyfrowany przez wywiad własny więc bezużyteczny dla niemieckiego, zostaje aresztowany wśród teatralnych okoliczności przez niemiecką policję, osadzony na długoterminowe więzienie i następnie wymieniony za szpiega niemieckiego, aresztowanego w Polsce. Drugi Oddział polskiego Sztabu Głównego wymienił Sosnowskiego, by go sądzić a nie ratować. Podczas bowiem gdy Niemcom dalej zależało na utrzymaniu wersji, że Sosnowski był patriotycznym i cennym polskim oficerem służby wywiadowej, polska strona uważała jego sprzedajność i uzależnienie się od wywiadu Abwehry za pewne. Proces Sosnowskiego został ukończony dopiero w maju 1939 wyrokiem skazującym go na 15 lat więzienia. We wrześniu 1939 Sosnowski dostał się w ręce sowieckie i siedział długo na Łubiance, obecnie podobno odgrywa czy odgrywał rolę w komunistycznym reżymie Warszawy, jako „ofiara faszystowsko-kapitalistycznych” rządów polskich i rzekomo stał nawet na czele towarzystwa ... przyjacieli polsko-niemieckiej.

Afera Sosnowskiego zawdzięcza swój międzynarodowy rozgłos głównie temu faktowi, że — na skutek wewnętrznych rozgrywek niemieckich — ścięto dnia 18 lutego 1935 r. toporem dwie Niemki, które współpracując z nim na rozkaz niemieckiego wywiadu poszły w tym jakoby za daleko. Były to znana piękność Benita von Falkenhayn, później żona von Berg, a dalej Frau von Natzmer. Prócz tych dwa przewija się tam całe mnóstwo innych postaci kobiecych, ponieważ nimi głównie posługiwał się Sosnowski, co wszystko jeszcze dodaje cennego materiału sensacyjnego. Demoniczny uwodziciel, polski „arystokrata” i nieustraszonego zdobywcę informacji dla swego kraju, czy cyniczny aferzysta — oto beczenny watek szpiegowskich romansów i filmów.

DLA Lwówian, pamiętających dawne czasy, albo dla ulanów 8 pułku ks. J. Poniatowskiego z lat 1918-20 afery, berlińskiego szpiega przypominają tego samego człowieka z pierwszego, młodzieńczego okresu jego życia. Był on zawsze postacią malowną, choć nie sympatyczną ani lubianą. Syn majątnego przed pierwszą wojną — wbrew mylnym w tym wypadku informacjom Newman — przedsiębiorcy, był szarym gimnazjastą, którego zawsze wyprostowana, zgrabna sylwetka była we Lwowie dość popularna. Ojciec jego, wspólnik dużej firmy budowlanej Sosnowski-Zachariewicz miał u zbiegu Wołkiej i Issakowicza stajnię i prywatny tor wyścigowy, na którym Jurak, przyszły bohater afery szpiegowskiej i zawsze zamilowany jeździec, stawiał pierwsze sportowe kroki. Wbrew plotkom, zanotowanym przez Newman, Sosnowski nie brał udziału w wyprawie na Wilno wiosną r. 1919, lecz do woził wówczas szwadronem karabinów maszynowych 8 pułku ulanów na frontie wołyński. W pułku tym służył do końca wojny, następnie jako do-

wódca szwadronu trzeciego. Był oficerem, dbającym głównie o wygląd zewnętrzny, swój własny i swego oddziału (podczas ofensywy na Kijów zajęty był przede wszystkim przemundurowaniem szwadronu w piękne ulanki), odważny lecz egoistyczny, w najcięższym okresie odwrotu z Ukrainy w lecie 1920 zabraw się na urlop. Jego „kobieciarstwo” nie wynikało z temperamentu, lecz raczej ze snobizmu, a powodzenie dotyczyło osób wartości raczej drugorzędnej; prócz powierzchowności pociągała zapewne jego chłodna bezwzględność.

Dla szkolnych czy wojskowych kolegów smutny koniec kariery J. Sosnowskiego nie był niespodzianką. Bystry ale płytki, całkowicie obojętny na sprawy narodowe, ceniący nade wszystko efektywny sukces, luksus, a więc i pieniądze, cyniczny i bezwzględny w stosunkach osobistych, nie rokował na nadziei na piękną kartę życia. A dzieje jego misji wywiadowej w Berlinie mogą jedynie stanowić naukę, że mylny jest pogląd, jakoby wywiad można opierać na cynicznym, bezideowym elemencie, dla którego użycie i pieniądze są wszystkim.

F I L M

WAKACJE PANA HULOT. Zdarzają się sny, w których nie możemy zdążyć na umówione miejsce ważnego spotkania, w których w niespodziewanym momencie przekonujemy się, że brak nam na przykład spodni na balu. Po takim śnie człowiek budzi się spoczęty z przejęcia i pełen wdzięczności dla świata, że to tylko był sen. Tematyka tego typu przeniesiona na taśmę filmową budzi huragan śmiechu od czterdziestu przeszło lat. Na niej budował swe powodzenie Max Linder, Harold Lloyd, Pat i Patachon i Oliver Hardy, „Filipem” i „Flapem” w Polsce zwani. Sporo było tego w filmach Chaplina.

Skuteczność w podniecaniu nerwów ośrodków wesołości widza polega głównie na pantomimie. Głos jest dodatkem niepotrzebnym. W „Wakacjach p.

Z WYDAWNICTW

CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE

Z czasopism dla młodzieży, wydawanych przez harcerstwo, wciąż regularnie ukazują się „Ognia” — Pismo Dziećmi, które oprócz prac młodzieży raz po raz zyskują sobie cenne artykuły pisane przez wybitnych specjalistów. Z częściowo dwubarwnie wydawanych zeszytów ostatnich wspomnieć można o ilustrowanym artykule o „Stylach”, zamieszczonym w numerze kwietniowym. W numerze majowym zaś poprzedzonym słowem wstępnym gen. W. Andersa do Harcerzy w 10-rocznicę bitwy o Monte Cassino znajdują się artykuły prof. St. Kościółkowskiego o Konstytucji Majowej, Stanisława Westfala o nazwach kościołów, Wspomnienie o Pilsudskim Antoniego Nowaka, i ilustrowana dwubarwną wkładką pt. „Piękna nasza Polska cała”, ilustrującym różnorodność polskiego krajobrazu. Liczne poza tym przedruki wierszy nadają zeszytowi połot literacki.

„Ognia” nie ograniczają się do opracowywania numerów periodycznych, ale prowadzą równoległe własne wydawnictwo „Biblioteczki Ognia”. W zeszłym roku ukazał się nr 1 poświęcony dziejom Polski pt. „Poznajemy naszą przeszłość”, obecnie jako nr 2 biblioteczki ukazało się „Ze wspomnień harcerskich” opracowanie historyczne o powstaniu harcerstwa polskiego, pobra Kazimierza Nalecz pt. „Wszystko, co nasze, Polsce oddamy” (Londyn 1954, str. 20, cena 1/6).

Otwiera go oświadczenie gen. W. Andersa do harcerstwa i wstęp założycielki żeńskiego harcerstwa, p. Olgi Małkowskiej, żony założyciela harcerstwa polskiego — Andrzeja Małkowskiego. Wspomnienia K. Nalecz obejmują głównie okres od 1911 r. do końca pierwszej wojny światowej. Interesująca lektura nie tylko dla młodzieży, przypominająca prace z okresu, który tak łatwo może pojsć w zapomnienie, a młodzieży polskiej na emigracji jest na ogół nieznany, poza tradycją ustną. (n).

NAGRODA MŁODYCH

Jury Konkursu Młodych, zaproszone przez Komitet Obchodu 10-jej rocznicy bitwy o Monte Cassino w składzie: dr. Zygmunt Nowakowski jako przewodniczący, oraz p. Stanisława Kuszedowska, pp. red. Jan Bielatowicz, prof. Józef Bujnowski, Florian Sniega, i dr. Stefan Benedykt z ramienia Wydziału Wykonawczego Komitetu po zapoznaniu się z nadanymi pracami na konkurs uznano, że żadna z prac nie odpowiadała wymagom konkursu i wobec tego postanowiono nie przyznać nagród czy też wyróżnień.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

U KOŃCA SEZONU

Przystępując do pourlopowego uzupełniania luk powstałych w tej kronice wypadła nawiązać od ostatniego wieczoru Związku Pisarzy Polskich poświęconego poezji podziemia. Ostatniego chronologicznie i bodaj ostatniego w tym sezonie niezwykle pracowitym i ruchliwym. Okres ten odznaczył się regularnym urządzaniem po dwa zebrania publiczne na miesiąc. Osiągnięto to dzięki zgraniu się ze sobą jak gdyby Komisji odczytowej, wyłonionej samorządnie z grona członków zarządu Związku. Poza inicjatywą prof. Strońskiego, raz po raz ujawniał się czynny udział w pracy organizacyjnej sekretarza generalnego Józefa Żywiny i Józefa Bujnowskiego. Zatem realizacja przeszła w ręce średniego pokolenia pisarskiego.

Przedostatni wieczór Związku miał charakter „zebrania masowego” z udziałem całej piętnastki uczestników poetów i prozaików oraz recytatorów. Należeli do nich: pp. C. Bednarczyk, Z. Bohdanowiczowa, M. Czuchnowski, R. Kiernowski, J. Kowalewski, T. Lisiewicz, R. Orwid-Bulicz, S. Piasecki, N. Sadek, M. Sambor, J. Żywina oraz Tola Korian, Z. Arzyńska i Z. Blichiewicz, pod przewodnictwem prezesa Związku. Rzecz jasna, że tego rodzaju wieczór nie daje pola do głębszego zapoznania się z twórczością poszczególnych pisarzy, i stanowi raczej dogodną sposobność do osobistego zet-

knięcia się publiczności z samymi pisarzami, poznania ich zewnętrznej sylwetki i skojarzenia jej z próbą ich twórczości. Dlatego żalować należy, że ostatnio coraz bardziej mnożą się wypadki niepojawiania się pisarzy na wieczorach autorskich i wyreczania się przez recytatorów.

Inny zupełnie charakter miał wieczór ostatni poświęcony twórczości trzech poetów Podziemia poległych w Powstaniu Warszawskim: Krzysztofa Baczyńskiego i wezwał obecnych do uczczenia Strońskiego. Przewodniczący powitał obecnych dowódców gen. T. Bór-Komorowskiego i szefa sztabu A.K. gen. Pelczyńskiego i wezwał obecnych do uczczenia pamięci poległych. Sylwetki poległych poetów przedstawił w przejrzystym szkicu p. A. Pomian. Trzech recytatorów: pp. Z. Blichiewicz, O. Żeromska i M. Szuk, wygłosiła utwory Marka Chmury (pseudonim Strońskiego), T. Gajcy i w drugiej części K. Baczyńskiego. Z nielicznymi wyjątkami były to utwory z okresu okupacji i powstania, z trudem zebrane z prasy podziemnej i rozproszonych rękopisów, i będących przejawem prądów ideowych i formalnych nurtujących najmłodszą pokolenie poetyckie, które tak ofiarnie walczyło i ginęło za Polskę. Uderza w tej poezji pisanej w atmosferze walk prowadzonych na zgliszczach przedwczesna dojrzałość i stonkowo duża różnorodność tonów religijnych i żołnierskich, zataarta przez pewną monotonię w ujęciu deklamacyjnym.

Ku przyszłości zwrócone były dwa następnego wydarzenia. Pierwszym z nich było zebranie założycielskie Towarzystwa Przyjaciół Pisarza, na którym po dyskusji, w której uwypuklił się pojedunek na argumenty między prof. Strońskim a M. Hemarem, na temat czy pisarze mogą należeć do tego rodzaju towarzystwa, uchwalono statut i wysokość składek oraz wybrano jego władze w następującym składzie: przewodnicząca — p. M. Leśniakowa, członkowie: pp. W. Kański, F. Kirkenowa, Z. Minkiewiczowa, E. Raczyński, T. Rybotycki, W. Strzałkowski, A. Wierzbicka i J. Żywina. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. dr. A. Ciesielski, dr. J. Kanarek, S. Lewicki, J. Olechnowicz i dr. Romszyk.

Drugim wydarzeniem był bardzo udany koncert na rzecz polskich szkół katolickich dzięki conajwybitniejszych polskich sił muzycznych, jakimi rozporządzamy. Ze śpiewaków wzięli udział: pp. M. Nowakowski, bas Opery w Covent Garden, A. Orda, baryton z opery Sadlers Wells, i tenor p. E. Evans, sopran operowy — J. Wótrzecka w doskonale wykonanych ariach i piosenkach, a z instrumentalistów znakomity skrzypek W. Niemczyk i wytrawny pianista J. Sulikowski. Poza tym uczestniczył Chór im. Szopena pod dyr. Z. Gedla i orkiestra perkusyjna szkoły żeńskiej z Pitsford pod batutą jedenaścioletniej Basi Lewczakówny. Akompaniowała p. Marysia Nowakowska. Inicjatorem koncertu był p. M. Nowakowski a realizatorem ks. kan. N. Turulski.

Dobre zadatki na przyszłość posiada zespół taneczny im. O. Kolberga, który powstał przy Kole SPL nr 11/Sr. wsch. i obchodził ostatnio pierwszą rocznicę swego istnienia, mając za sobą już 21 występów publicznych. Szczególną wagę należy przypisać współdziałaniu etnografów w osobach p. Ireny Karpinskiej, sprawującej przede wszystkim nadzór nad strojami ludowymi, jako autorka cennej pracy wydanej ostatnio pt. „Polskie Ubiory Ludowe na scenie” i p. K. Sobczakowej doskonale znawczyń folkloru wileńskiego, która na zebraniu przedstawiła sylwetkę patrona zespołu O. Kolberga i jego zasługi w dziedzinie polskiej etnografii. Strona taneczna spoczywa w rękach p. O. Żeromskiej, która — jak się zdaje — pogłębiła ostatnio swój stosunek do polskiego tańca ludowego, a p. Z. Gedl ma w swym reku stronę muzyczną.

Prasa brytyjska pokwitowała udział polskiego zespołu tanecznego z Penley, w dorocznym międzynarodowym festiwalu folklorystycznym w Llangollen, gdzie barwnością strojów wyróżnił się wśród 23 grup innych narodowości. (n)

PRZESZŁOŚĆ KATEDRY WROCŁAWSKIEJ

Od roku 1949 odbywa się we Wrocławiu odbudowa i przeróbka katedry wrocławskiej. Podczas robót ziemnych odkryto fundamenty i pozostałości dawniejszej katedry, zbudowanej w stylu romańskim przez biskupa Waltera w wieku XII. Kamienna katedra biskupa Waltera miała cztery wieże i stała na tym miejscu, gdzie jest obecna katedra gotycka. Pierwotna katedra była mniejsza i niższa. Pod katedrą znajdowały się krypty z grobami trzech biskupów wrocławskich: Waltera (zm. w 1169), Zyrosława (zm. w 1198) i Jarosława (zm. w 1201). (IC)

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628

wysyła wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 grm. ...	£1.60	Rimifon 100 tabl. ...	£0.90
Penicylina 3 mil. ol. ...	£0.10	300 " ...	£0.16
Chloromycetyna 12 caps. ...	£1.59	1000 " ...	£2.12
P. A. S. 500 tabl. ...	£1.10		

LIST DO REDAKCJI

PODZIĘKOWANIE

Szanowny Panie Redaktorze,

Pragnę jak najuprzejmiej podziękować Panu Redaktorowi za umieszczenie w „Orle Białym” artykułów o Muzeum Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego, oraz za okazany życzliwy stosunek do naszej instytucji.

Dzięki zamieszczanym artykułom, społeczeństwo polskie uświadamia sobie znaczenie i rolę Instytutu, czego mamy dowody w postaci otrzymywanej korespondencji z wielu krajów, do których dociera „Orzeł Biały”.

Prosząc o dalszą pamięć, tak pożyteczną w skutkach dla naszej placówki, łączę wyrazy poważania

Kierownik Muzeum

Jan Domański

Banknock House, Scotland.

JAMES R. WALSH LTD.



Wybór najlepszych motocykli kontynentalnych

JAWA CZ 125 c.c.
Motor dwutaktowy, karburator kryty, magneto-dynamo zbudowane z koła rozpedowego, resor tyłowy z tylnego zawieszenia, chromowany bak i obsada kół.
Cena gotówkowa £106.16.0
Depozyt £35.12.0

JAWA CZ 150 c.c.
Motor dwutaktowy, karburator kryty, magneto-dynamo zbudowane z koła rozpedowego, resor tyłowy z tylnego zawieszenia, chromowany bak i obsada kół.
Cena gotówkowa £126.0.0
Depozyt £42.0.0

JAWA CZ 150 c.c. JUNIOR
Resor osiowy z tylnego zawieszenia, całkowicie kryty łańcuch napędowy, koła 3.00 x 16 in., bardzo atrakcyjny.
Cena gotówkowa £134.8.0
Depozyt £44.16.0

JAWA 250 c.c.
Całkowicie kryty karburator, zapłon Delko, skrzynka biegów na cztery biegi zespólna z motorem. Nożna zmiana biegów z automatycznym zwalnianiem sprzęgła i wskaźnikiem pozycji neutralnej. Chromowany bak i obsada kół.
Cena gotówkowa £158.8.0
Depozyt £52.16.0

JAWA 350 c.c.
Motor dwutaktowy dwucylindrowy, transmisja na cztery biegi, zmiana biegów na pedal nożny, automatyczne sprzęgło tarczowe zanurzone w oliwie, zwalnianie sprzęgła automatycznie przy wszystkich zmianach biegów, wskaźnik widoczny pozycji neutralnej. Chromowany bak i obsada kół.
Cena gotówkowa £188.0.0
Depozyt £62.16.0

DOGODNE WARUNKI SPRZEDAŻY RATALNEJ — ZAŁATWIAMY CZĘŚCIOWE ZAMIANY — PYTANIA LIŚTOWNE MILE WIDZIANE

Duży zapas nowych i używanych maszyn brytyjskich.

JAMES R. WALSH LTD.

183/5/7 HIGH ROAD, TOTTENHAM, N. 15.

Naprzeciwko stacji South Tottenham
Telefon STAMford Hill 0881-2-3
Otwarte od 9 do 7.
W czwartki od 9 do 1,

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE DO POLSKI

wysyła

SKLEP SPK

18, Queens Gate Tce, London, S. W. 7.

1 lb pieprzu 1 gat. ...	£0.17.6
1 lb kawy, 1 lb kakao, 1 lb herbaty, 1 lb czekolady w tabl. ...	£1.13.0
2 lbs kawy, 2 lbs herbaty i 2 lbs czekolady w tabl. ...	£2. 9.0
5 puszek à 4 onz Nescafe, 2 lbs herbaty i 2 lbs czekolady w tabl. ...	£2.12.0

MUZYKA

*Ty chyba nie opuścisz, nie oddasz obłokom
skamieniałym i ciężko grozącym jak otów
i czarne mi rozsuniesz skrzydła złych aniołów
przezysła kantylena — allegro non troppo.*

*Cóżbym robił bez ciebie, jaki symbol znaczyl
jedyna moja wierna uwielbienia warta,
północno-szopenowska i jasna Mozarta
Harmonio absolutna, Księgicznko rozpacz?*

MARIAN LYSAKOWSKI

ZJEDNOCZENIE POLSKIE W W. BRYTANII

WYBIERA DELEGATÓW

W dniu 9 lipca br. obradował w Londynie Nadzwyczajny Walny Zjazd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii zwołany w celu zajęcia przez delegatów organizacji członkowskich stanowiska w odniesieniu do inicjatywy Komisji Porozumiewawczej stronnictw i ugrupowań politycznych, która zwróciła się do władz Zjednoczenia z propozycją dokonania wyboru 15 przedstawicieli życia społecznego do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Jak wiadomo projekt dekretu o składzie Rady Jedności Narodowej, który stanowi załącznik do Aktu Zjednoczenia przewiduje wybór przez Zjednoczenie Polskie tych przedstawicieli, którzy w przyszłości mają pochodzić z powszechnych wyborów.

Zjazd zgalił prezes Zjednoczenia Polskiego p. Stanisław Lis, który m.in. powiedział:

„Jako działacze społeczni w ciągu szeregu lat naszej pracy walczyliśmy o ugruntowanie roli i znaczenia jakie dla sprawy polskiej ma skoncentrowana działalność obozu walki o niepodległość w ramach prawnych państwa polskiego.

Ostatnio spotykamy się z głosami krytyki pod naszym adresem, że zajmujemy się jakoby polityką a nie sprawami społecznymi. Jest to zarzut pozbawiony podstaw, jest to wprowadzenie w błąd opinii publicznej. Jes-

teśmy zgodni co do tego, że organizacje społeczne powinny stać jak najdalej od sporów międzypartyjnych, gdyż byłoby to niewątpliwie szkodliwe dla prawidłowego wykonywania swoich obowiązków statutowych.

Sprawa realizacji Aktu Zjednoczenia jest zagadnieniem zasadniczym pierwszorzędnej wagi. W grę wchodzi tu interes ogólnonarodowy. Od szybkiego i pozytywnego rozwiązania tego problemu zależy bardzo wiele, zależy m.in. klimat w jakim przyjdzie nam dalej prowadzić naszą działalność społeczną. Uważamy, że trwanie w stanie obecnego głęboko sięgającego kryzysu prowadzi do zupełnej dezorientacji i co gorsza do zubożenia szerokiego rzesz uchodźstwa na polskie sprawy publiczne. Dlatego mamy nie tylko prawo ale obowiązek zajmować się sprawą realizacji Aktu Zjednoczenia. Jest naszym najwyższym nakazem zrobić wszystko, aby nie dopuścić do zmarnowania już osiągniętych wyników. Walny Zjazd Zjednoczenia odbyty w maju br. zalecił wyraźnie władzom Zjednoczenia współdziałanie z Komisją Porozumiewawczą celem doprowadzenia w akcji konsolidacyjnej podjętej przez czynniki polityczne w oparciu o zasady legalizmu.

Jako działacze społeczni nie zamierzamy tworzyć koncepcji politycznych zmierzających do rozwiązania kryzysu. Należy to do czynników politycznych, których nie zamierzamy bynajmniej wyręczać.

Jeżeli czynniki polityczne tej naszej dobrej woli nie wykorzystają właściwie i w najbliższym czasie, wówczas nie my będziemy odpowiedzialni za skutki, jakie wynikną z przedłużania obecnego stanu impasu w polskim życiu publicznym. Mamy nadzieję, że sprawa ta przyjmie w najbliższym czasie pożądaną obrót.

W wyniku dłuższej dyskusji Zjazd, któremu przewodniczył prezes Światopu prof. B. Heleżyński powziął następującą uchwałę:

„Nadzwyczajny Zjazd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii powodowany troską o możliwie rychłą realizację Aktu Zjednoczenia jako konieczności ogólnonarodowej, uważa za swój obowiązek podjąć inicjatywę Komisji Porozumiewawczej i postawić wzięcie udziału w pracach Tymczasowej Rady Jedności Narodowej przez wybranie do niej 15 przedstawicieli życia społecznego”.

Z kolei dokonano wyboru 15 delegatów, którymi są:

Henryk Archutowski — z Zarządu Polskiej Macierzy Szkoln.; inż. Marian Batkowski — prezes Zjedn. Techników; Stanisław Górka — prezes Zw. Robotników i Rzemieślników; Paweł Heciak — sekret. Zjednoczenia, członek Rady Kola A.K.; Kornel Krzczunowicz — prezes Zw. Rolników; Stanisław Lewicki — czł. Zarządu SPK; Stanisław Lis — prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii; Józef Narowski — z Zarządu Stow. Prawników; Jan Płazak — wiceprezes Rady Głównej SPK; Maciej Przedzimirski — prezes Oddziału W. Brytanii (SPK); Wacław Sikorski — dziennikarz, działacz z terenu Szkocji; Kazimierz Sabat — czł. Zarządu SPK; Henryk Zabiecki — wiceprezes Zw. Kaceticów; Ryszard Zakrzewski — członek władz TUR; Jarosław Zaba — członek Rady Gł. SPK, działacz z terenu Manchester.

Niektóre organizacje członkowskie jak Stow. Lotników Polskich i Związek Harcerstwa Polskiego złożyły deklaracje solidaryzujące się z akcją zjednoczenia politycznego, stwierdzając jednocześnie, że nie mogą brać udziału w wyborach delegatów do ciała politycznego ze względu na ich przepisy statutowe. Inne organizacje jak Samopomoc Marynarki Wojennej, Związek Rolników Polskich, Związek Robotników i Rzemieślników, Kolo A.K., które nie miały prawa głosowania z uwagi na zaległości finansowe wyrażają pełną solidarność z poczynaniami władz Zjednoczenia Polskiego zmierzającymi do udzielenia czynnikom politycznym pomocy w dążeniu do realizacji Aktu Zjednoczenia.

GDY wzięciem niedawno do ręki grubego tom pamiętników dr. Hjalmar Schachta pt. „76 Jahre meines Lebens” („76 lat mego życia”) i zacząłem przerzucać kartki, otworzyłem przede wszystkim stronę — której w tym pamiętniku nie było. I być jej nie mogło, bo była zbyt przelotna i w stosunku do innych zbyt mało ważna, ażeby autor mógł o niej pamiętać, a nawet, gdyby przypadkiem pamiętał, żeby ją albo strony podobne włączył do swojej książki. Urosła by chyba wtedy cała biblioteka.

I ja otwieram dzisiaj stronę tę tylko przypadkiem dzięki temu samemu czynnikowi skojarzeniu, które dokonuje się w mózgu, gdy czy to miejsce, czy osoba, czy wydarzenie, czy przedmiot nagle stwarza most, łączący wrażenie nowe z wrażeniem doznany w przeszłości i zachowanym w tej przedziwnej kartotece, która się nazywa pamięć.

Z dr. Schachtem rozmawiałem w czasie mojej kariery „zagranicznej”, czy też, jak to niektórzy pięknie nazywają, „dyplomatycznego korespondenta” bodajże tylko raz jeden, i to raczej tylko przypadkowo. Było to na jakimś przyjęciu, o ile sobie przypominam, w salonach hotelu Bristol czy może Adlon w Berlinie w roku 1933, w kilka miesięcy po objęciu urzędu kanclerskiego przez Hitlera oraz wkrótce po powołaniu Schachta na stanowisko Prezydenta Banku Rzeszy, które zresztą piastował już raz za czasów Republiki Weimarskiej. W prasie zagranicznej pojawiały się wtedy pogłoski o zamierzeniu jakoby dewaluacji marki niemieckiej. Były one o tyle dziwne, że właśnie Schacht zdolał wyprowadzić Niemcy w czasie swego poprzedniego urzędowania z morza inflacji, która zupełnie dezorganizowała ich gospodarkę i przeradzała się w katastrofę. Ten właśnie czyn uwiarylił go sławą znakomitego finansisty. Nie było więc rzeczą prawdopodobną, ażeby nagle miał się zgodzić na zniszczenie własnego dzieła. Korzystając jednak ze spotkania, zapytałem się go, jak ta sprawa wygląda.

Schacht podchwycił pytanie z ożywieniem. Zaprzeczając pogłoskom, nie oparł się jednak na swojej dawnej działalności i tylko mimochodem poruszył argumenty gospodarcze. Zasadniczą argumentację odpowiedź była polityczna. Brzmiała ona w skrócie: „O inflacji mowy być nie może. Jak mogą autorowie tych pogłosek wyobrazić sobie, że „Führer”, obejmując władzę w oparciu o szerokie masy małych

ludzi, mógłby pozwolić na inflację. Inflacja, pomijając jej skutki gospodarcze, była, jest i będzie zawsze uderzeniem w szerokie rzesze, bo one właśnie tracą na niej najbardziej. A przecież te właśnie rzesze, to siła „Führera”. Nie może on ich sobie zrazić. Nie, inflacji nie będzie”.

Odpowiedzi tej wysłuchało z zainteresowaniem kilkanaście osób, które słysząc pytanie, zbliżyły się. W ustach Schachta nie była ona niespodzianką, o ile chodziło o rzecz samą. Było jednak objawem znamienym, że Schacht, wybitny znawca spraw finansowych i gospodarczych, przytoczył argumenty nie gospodarcze, ale czysto polityczne. Najwidoczniej zagadnienie umocnienia zdobytej władzy zajmowało wówczas pierwsze miejsce w umysłach kół rządzących. Argument Schachta mógł wtedy posiadać jeszcze znaczenie również dla Hitlera, który prawdopodobnie snuł już jakieś pomysły inflacyjne w związku ze swoimi dalszymi planami.

Te rzeczy się jednak później zmieniły. Hitler, umocniony dyktatorem, nie obawiał się już niezadowolonych „małych ludzi”, tym bardziej, że zamysłał „obdarzyć” naród niemiecki łupem w krajach, przeznaczonych na podbicie. A na rosnące w zawrotnym tempie wydatki państwowe i zbrojeniowe potrzebne było pieniędzy. Toteż z upływem czasu argument Schachta tracił na sile i gdy w rozmowie z Hitlerem dnia 2 stycznia 1939 Schacht, broniąc się przed pomysłami inflacyjnymi, użył tego samego argumentu, powiadał, że „są dwie rzeczy, które mogą obalić reżym narodowo-socjalistyczny: wojna i inflacja”, otrzymał w odpowiedzi — dymisję.

ZADNE pamiętniki nie nadają się do streszczenia. Nie zawierają też wszystkiego, co autor ich przeżył ani też nie są i nie mogą być zupełnie szczere. Pokazują go one od tej strony, którą on sam chce pokazać czytelnikowi. Jeżeli zaś chodzi o politykę i meża stanu, są one poza tym rodzajem mowy obronnej, wygłoszonej przed sądem opinii publicznej albo też przyszłym sądem historii. O ile jednak pisane są przez człowieka o dużym poziomie umysłowym i pewnej odwadze, pozwalają pomimo takiego oświetlenia spojrzeć na opisywane wypadki i rzeczy z punktu widzenia, który sam w sobie jest ciekawy, nie mówiąc już o tym, że jednak często albo odsłania rzeczy nowe, albo też uwydatnia inne, nie dosyć przedtem wyraźne. Nie jest też pozbawiona znaczenia możliwość po-

ANDRZEJ TOMICKI

Historia „ko

(Na marginesie pamiętników

znania sposobu myślenia i typu ludzi, którzy mieli wpływ na bieg wypadków oraz stosunku tych ludzi do otoczenia. Aczkolwiek poznanie to nie może być nigdy doskonałe, to jednak sprawy i zagadnienia występują na takim (leż znaczenie dokładniej i wyraziściej.

Osobistość Schachta wyrosła ukształtowała się jeszcze w środowisku niemieckim sprzed roku 1914. Przyszły Prezydent Banku Rzeszy urodził się bowiem w roku 1877 a naturę składał w Hamburgu w roku 1895. Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, miał więc 36 lat. W tym wieku charakter człowieka jest zupełnie wyrobiony i dalszy rozwój dokonuje się tylko na istniejących już podstawach. Gdy ruch hitlerowski przybrał takie rozmiary, że nawet ludzie stojący od niego daleko musieli się z nim zetknąć i w taki czy inny sposób się do niego ustosunkować, a więc około roku 1930. Schacht miał lat przeszło pięćdziesiąt. Rodzina Schachtów wywodziła się z chłopów fryzzyjskich, a więc z pnia czysto germańskiego. Matka pochodziła ze starej rodziny hamburskiej, która zdobyła tytuł szlachecki i której członkowie zajmowali stanowiska również w Danii, jak jego pradziad Christian von Egggers, profesor uniwersytetu w Kopenhadze, prezydent miasta Kilonii i „królewsko-duński radca konferencyjny” („Conferenzrath”). Ojciec jego był przez dłuższy czas dziennikarzem i redaktorem „wolnomyślniej” prowincjonalnej gazety („Heider-Zeitung”). Schacht sam również praktykował w dziennikarstwie. Poświęcał tej swojej praktyce — w berlińskim „Kleines Journal” — cały rozdział. Zaznaczając, że zawsze od nowa zajmował się dziedziną dziennikarstwa, powiada: „Nie żałowałem nigdy tych czasów, przeciwnie, zawsze byłem rad, że wcześniej zetknąłem się z tą ważną dziedziną naszego życia publicznego”. Pisał zresztą również rozprawy o zagadnieniach dziennikarskich.

JAKIM sposobem człowiek o typie Schachta, wywodzący się ze środowiska wolnomyślnego, członek „żywej” wolno-mularskiej, bardzo wykształcony i wybitnie inteligentny, mógł współpracować z Hitlerem? Politycznie już

KAZIMIERZ GLABISZ

Rozmieszczenie surow

surowce sprowadzać, niż nadmiernie wyczerpywać własne złoża.

Sowiectom brak, w mniejszym lub większym stopniu, bodaj przede wszystkim cyny, niklu, miedzi, tungstenu, antymonu, germanium i cirkonium oraz prawdopodobnie także rudy uranu, ołowiu, rtęci, molibdenu, kwarcu i tytanu. Mimo, że są krajem najbogaciej w surowce wyposażonym! Aktualny stan sowieckiej produkcji surowców oczywiście nie jest dokładnie znany. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że produkcja ta wzrasta i że już przed wojną Sowiety należały do czołowych producentów manganu, chromu, platyny, rudy żelaznej, złota, diamentów, irydu, selenu, apatytu, azbestu i korundu. Toteż w zasadzie mogłyby one niektóre surowce (zwłaszcza rudę, mangan i chrom) eksportować poza żelazną kurtynę. Mimo rosnącej gwałtownie konsumpcji własnej!

Stany Zjednoczone produkuje wprawdzie zdecydowanie w eksploatacji surowców mineralnych, jednak przeciętnie sprowadzają około 10 proc. wagi używanych surowców z zagranicy i to za cenę około 1 miliarda dolarów. Sprowadzają, bądź całkowicie, bądź częściowo, przede wszystkim nikiel, cynę, mangan, chrom, antymon, lityczek, rudę miki, tungsten, plutonium, rtęć, czyli uranowa, kobalt, kwar, kolumbit i piryty. Za to zajmują pierwsze miejsce w świecie pod względem wydobycia nie tylko ropy, węgla i rudy żelaznej, ale także cynku, ołowiu, miedzi, wanadu, molibdenu, litu, sodu, siarki, apatytu, barytu, arsenu, szpatu polnego, fluorytu, kadmu, selenu i indium. Do tego dochodzi, że Stany Zjednoczone sprowadzają brakujące surowce przeważnie z Kanady i niezbyt odległych krajów Ameryki Południowej i Afryki oraz że, jak już wykazała os-

tatnia wojna, potrafią pomagać sobie namiastkami.

Rozmieszczenie surowców w pozostałych krajach globu przedstawia się następująco: Po tej stronie żelaznej kurtyny obfitują w surowce także Kanada, Brazylia, Kongo i Południowa Afryka, a po tamtej stronie (poza Sowiety) jedynie Chiny. Produkcja pozostałych krajów jest bądź mniejsza, bądź mniej zróżnicowana. Oto szczegóły, uszeregowane kontynentami:

Kanada nie tylko ma niemal monopol w produkcji niklu, azbestu, irydu i paladum, ale także figuruje na drugim lub trzecim miejscu w świecie pod względem produkcji cynku, ołowiu, bizmutu, indium, rodium, selenu, szpatu polnego i rutenium. Ponadto należy do ważnych producentów miedzi, rudy uranowej, chromu, tytanu, berylu, kadmu, fluorytu, kobaltu i pirytów. Wzrasta również jej produkcja węgla, ropy i rudy żelaznej.

Brazylia jest czołowym producentem kwarcu, cirkonium, berylu, tantalu i topazów oraz zajmuje wysokie miejsce w produkcji kolumbitu, monazytu, diamentów przemysłowych, manganu i korundu. Ponadto ma przebogate, jednak jeszcze nie eksploatowane, złoża tungstenu.

Meksyk produkuje w eksploatacji srebra i wapienia oraz wydobywa dozo nafty, antymonu, arsenu, ołowiu, cynku, bizmutu, kadmu, fluorytu, strontu i grafitu.

Chile dzierży prym w produkcji związków azotowych i jodowych oraz dostarcza dużo miedzi, salety itp. **B**olivia figuruje na 2 — 4 miejscu w świecie pod względem produkcji antymonu, cyny i tungstenu. **P**eru jest bardzo ważnym eksporterem wanadu, bizmutu i srebra. **A**rgentyzna berylu i szpatu polnego. **W**enezuela ropy (2 miejsce w świecie). **A** Guyana brytyjska kwarcu. Ponadto **G**renlandia ma

TYDZIEŃ LOTNIKA POLSKIEGO W MANCHESTER

W ramach Tygodnia Lotnika Polskiego w Wielkiej Brytanii, Kolo Stowarzyszenia Lotników Polskich w Manchester i okolice obchodziło po raz pierwszy samodzielnie na terenie Anglii swoje Święto Lotnicze. Przy licznych udziałach wszystkich organizacji społecznych oraz członków polskiego społeczeństwa z Manchester i okolicy zostało odprawione uroczyste nabożeństwo o godz. 10 rano, celebrowane przez ks. prob. Jana Basa.

Spółczesność angielskie reprezentowała liczna grupa członków Anglo-Polish Society, niezależnie od wielu obywateli brytyjskich, sympatyków Polaków i lotników w szczególności.

Po nabożeństwie o godz. 12, odbyła się herbata towarzyska w Klubie SPK dla członków Kola, przyjaciół i sympatyków lotników polskich. W oficjalnej części herbatki, p. Marek Mażyński, prezes Kola Stow. Lotników Polskich w Manchester i okolice, poinformował obecnych o przyjęciu p. Anny Dzierżek w poczet Kola, jako pierwszego członka wspierającego w uznaniu jej pracy dla dobra Kola. Sekretarz Kola p. W. Nowicki wręczył nowemu członkowi legitymację Kola i Oznakę Stowarzyszenia. Następnie prezes w serdecznych słowach pożegnał opuszczającego ten teren skarbnika Kola p. St. Koniecznego, a referent opieki społecznej p. W. Rybicki wręczył mu na pamiątkę książkę kpt. Meisnera pt. „Żądło Genowefy”; p. Konieczna za pracę dla Kola Lotników otrzymała miniaturkę „Gapy”.

Do gości brytyjskich przynależała i tłumaczył przebieg uroczystości p. inż. J. Wolak.

Należy podkreślić, że Kolo Lotników w Manchester cieszy się ogromną sympatią całego społeczeństwa polskiego w tym mieście. W ścisłej współpracy z bratnią organizacją Spadochroniarzy, pod przewodnictwem znanego instruktora z Ringway p. K. Olberta, obie te organizacje wydawnie pomagają szkole polskiej, starają się o zasilenie Funduszu na Budowę Kościoła Polskiego w Manchester i biorą czynny udział w konstrukcyjnej pracy społecznej na tutejszym terenie. W najbliższej przyszłości przewidziane jest utworzenie Sekcji Modelarskiej dla młodzieży, która będzie dostępna dla wszystkich zainteresowanych w tym przedmiocie. Sekcja Pań Kola czynna przed Kolem odda wkrótce do użytku lotników w całości przez siebie wykonany sztandar lotnika.

O godz. 3.30 po południu delegacja Kola Lotników wzięła udział w pięknej uroczystości, zorganizowanej przez Brytyjczyków na cmentarzu Southern Cemetery West Didsbury Manchester „Unveiling and Dedication of Cross of Sacrifice” w obecności dziekana Manchesteru Lorda Mayora, członków zarządu miasta, reprezentantów społeczeństwa i licznych tłumów krewnych i przyjaciół poległych. Odświeżoną dokonał Lt. Gen. Sir Lashmer G. Whistler.

Dr. M. K.

collaboracji"

dr. Hjalmar Schachta)

za młodych lat powiedział się za liberałami, skłaniając się wtedy ku ich lewemu skrzydłu, a po pierwszej wojnie należał do założycieli lewicowo-liberalnej „Niemieckiej Partii Demokratycznej, późniejszej „Staatspartei“, z której potem wystąpił, nie chcąc głosować za wywłaszczeniem domów panujących, z dziennikarzami Ullsteina i Mossego, które były organami wpływowych kół finansjery żydowskiej. Był dalek, jak sam pisał o sobie, „przekonanym protestantem“, nie występującym jednak przeciwko katolicyzmowi i przeciwnym wojnie pomiędzy tymi dwoma wyznaniem chrześcijańskimi. Podkreślał w swoich pamiętnikach — i nie mamy powodu temu nie wierzyć — że ze swoimi przekonaniem się nie krył, a nawet miał w tym kierunku ze szczytami partyjnymi liczne starcia. Tak np. hitlerowskiemu ministrowi spraw wewnętrznych dr. Frickowi, który mu jako Prezydentowi Banku Rzeszy przysłał rozporządzenie, wstrzymujące awanse i powierzenie zaufanych stanowisk byłym członkom łóż wołno-mularskich, odpowiedział, że nie może tego rozporządzenia przeprowadzić, dopóki na czele Banku Rzeszy stoi wołnomularz — on właśnie!

Program gospodarczy hitlerowców — o ile za taki można było uważać słynne hasła „gospodarstwo“ Gottfrieda Federa — uważał (nie on jeden zresztą) za nonsens i nawet odważnie, mianowany w roku 1934 ministrem gospodarki Rzeszy, usunął Federa z zajmowanego w tym ministerstwie stanowiska sekretarza stanu. Słowem jego przekonania i zapatrywania, stosunki osobiste i dotychczasowa kariera nie prowadziły go ku Hitlerowi, ale raczej w przeciwnym kierunku. A jednak skwapliwie zgodził się na współpracę i oddał rządom hitlerowskim wielkie usługi. Nie on też ustąpił, ale jego usunięcie, prawda, ze wskutek, jakby wynikało z pamiętników, odważnego bronięcia własnego zdania w wielu sprawach.

ZAGADNIENIE pod tytułem: „dr. Hjalmar Schacht“ jest o tyle ciekawe, że można je uważać jako cha-

rakterystyczne dla ogromnej ilości wypadków w naszej epoce, w której rozmaite totalne dyktatury — stworzyły zupełnie swoiste warunki istnienia, zostawiając dla poszczególnej jednostki tylko jedną drogę dla wybicia się, dla pracy nie przeczącej, ale potwierdzającej oraz w ogóle dla pracy państwowej w szerszym tego słowa znaczeniu. Ta jedyna droga wiedzie w krajach, rządzonych przez tego rodzaju prąd, tylko przez współpracę z nimi. Liczne jednostki czy to ambitne, czy też zasadniczo złe się czujące w negującej opozycji i instynktownie szukające wyjścia z niej, a wreszcie również szczerze pragnące służyć swemu narodowi i nie widzące innych możliwości, wkraczają na drogę tej współpracy. Wkraczają zaś na nią tym bardziej, im mniej się na razie wydają ujemne strony nowych rządów i im łatwiej jest doszukać się w nich wyglądających na prawdziwe pozytywne możliwości. Gra tu również rolę przekonanie o nieuchronności takiego właśnie a nie innego rozwoju historii, widok siły jednej a słabości i niezdolności drugiej strony. Bardzo też często ludzie ci — a bywa, że również całe organizacje i grupy — uważają, że wchodząc w ramy nowego ustroju i dając w nim do kluczowych stanowisk, zdołają skierować powoli rozwój wypadków na rozsądne tory a nawet wyzyskać go dla swoich celów.

W stosunku do nowoczesnych dyktatur są to zwykle, a właściwie zawsze złudzenia. Dyktatura albo przerabiała i przetapiała takie jednostki w swoim tygrysu na swój sposób, albo też po użyciu odrzuciła je, względnie miażdżyła. Tak rozwinęły się sprawy nie tylko w Niemczech, ale również w państwach, opanowanych przez komunizm. W Niemczech znalazły się nawet mimo jaskrawego antysemityzmu hitlerowców — szczerze co prawda — koła żydowskie, czujące po niemiecku i podkreślające swój nacjonalizm niemiecki, które próbowały utworzyć grupę jako tak dostosowaną do nowych warunków. Próba ta skończyła się bardzo szybko. Nie ulega wątpliwości, że również w łóżach wołnomularskich pojawiły się pomysły przenikania do narzuconych przez Hitlera nowych form państwowych w tej nadziei, że zdoła się w ten sposób uchować a nawet odzyskać ponownie wpływy. Przedtem już dojdzie do władzy Hitlera ułatwienie zostało przez podobne rozumowanie doradców Hindenburga i kierowników starej partii niemiecko-narodowej.

Bardzo jest trudno odnieść, jakie mo-

tywne grają rolę w poszczególnych wypadkach. Jest ich zwykle kilka, bo duża ludzka jest złożona i zakamarki jej nie są łatwo dostępne. Istnieje typ człowieka z przyrodzenia przeczącego, który potrafi uprawiać opozycję nawet wtedy, gdy rozwój spraw jest zasadniczo zgodny z jego poglądami, i który czuje się dobrze tylko w opozycji, dla której wszędzie i zawsze szuka sposobności. Istnieje jednak również typ człowieka o nastawieniu psychicznym tak bardzo „potwierdzającym“, że odnajduje wszędzie możliwości pozytywne i potrafi się w najlepszej wierze włączyć do czynności, zgoda niebezpiecznych dla jego istotnego nastawienia. Jednostki takie wymyślają często nie tylko dla innych, ale i na swój użytek przedziwny system myślowy, ażeby wytłumaczyć swoje stanowisko.

Udra Hjalmar Schachta działał niewątpliwie wszystkie wymienione powyżej motywy: duża ambicja osobista (sam przytacza charakterystykę, którą mu wpisał do świadectwa matury profesorowie: „Czuje się powołany do wyższych rzeczy“!), rzeczywisty i szczerzy patriotyzm niemiecki, którego mu nikt za złe mieć nie może i dla którego narodowy socjalizm zwłaszcza w początkowym okresie mógł otwierać nadzieje, psychiczne nastawienie „potwierdzające“ człowieka, który czując swoje rzeczywiste wielkie zdolności, szukał dla nich ujścia w pozytywnej pracy, rachuba, że przy współpracy można będzie uzyskać wpływ na bieg wypadków, a może też wskazówka organizacyj, do której należał, ażeby taką próbę zrobić. Wszystkich tych motywów można się doszukać w jego pamiętnikach. Jakże były najśliszniejsze, które podkreślił mocniej, a które przysłonił więcej, niż należało, w tej swojej „mowie obronnej“, o tym wie tylko on sam — i to nawet może niezupełnie dokładnie.

W każdym razie mimo, że jest to niewątpliwie silny człowiek, dyktatura totalna okazała się od niego silniejsza.

Uczenie pamięci gen. Sulika w Buenos Aires

Zebrani w wypełnionym po brzegi kosiele polskim na Mansilla zebrali się b. żołnierze 5 Dywizji Kresowej, by oddać hołd pamięci zmarłego przedwcześnie jej b. dowódcy sp. gen. N. Sulika. Po nabożeństwie żałobnym odprawionym przez ks. rektora Michałika, odbył się akt żałobny u stóp tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci poległych ochotników W.P. z Argentyny.

Do zebranych żołnierzy, ich rodzin i przedstawicieli Towarzystwa przemówił

PO 9 CZERWCA: OŚWIADCZENIA I OPINIE

LIST PREZESA NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Dopiero obecnie zapoznałem się z broszurką p. t. „Fakty i dokumenty“, opublikowaną z funduszy prywatnych p. Stanisława Mackiewicza, a zawierającą stenogram jego przemówienia w dn. 28. 6. 1954 r. W broszurce tej p. Mackiewicz był łaskaw poświęcić krótki ustęp mej skromnej osobie.

Pragnąc na opublikowane pod moim adresem uwagi odpowiedzieć również drukiem, a nie dysponując funduszami, wystarczającymi na wydanie osobnej ulotki, zwracam się do Pana Redaktora z uprzejmą prośbą o użyczenie mi łamów swego poczytnego pisma.

Pan Mackiewicz powołuje się na opinie

prawną, jaką na życzenie s. p. Prezydenta

Władysława Raczkiewicza opracowałem w

dn. 14 czerwca 1944 r. Jako pozostający na

bezpłatnym urlopie funkcjonariusz państwo-

wy nie mam możliwości prowadzenia archi-

wu meich wypowiedzi, niemniej ta część

meich opinii, którą opublikował p. Mackie-

wicz, wystarcza do odtworzenia całości me-

go rozumowania.

Dotyczy ono zagadnienia, czy Prezydent

R. P. może zmienić raz wyznaczony na-

stępce Prezydenta R. P. p. Mackiewicz w

broszurce p. t. „Czekamy“ (Londyn, czer-

wiec 1944 r.) uzasadnił na podstawie grama-

tycznej i logicznej interpretacji art. 13 Kon-

stytucji, że użyczenie tego nie może. Przy-

znajac, że opierając się na interpretacji te-

go jednego artykułu Konstytucji, musiałbym

się przychylić do tezy p. Mackiewicza, wy-

wiedzieliśmy wówczas pogląd, że nie można

przy interpretacji danej ustawy ograniczać

się do analizy jednego tylko jej postanowie-

nia, lecz należy sięgnąć do innych jej arty-

kulów i oprzeć interpretację na całości prze-

pisów, które w danym razie wchodzi w gre-

lącą tą drogą, doszedłem do przekonania, że

decyzja Prezydenta R. P. oparta na inter-

pretacji samego tylko art. 13 Konstytucji,

mogłaby znaleźć się w kolizji z innym jej

przepisem, a mianowicie z przepisem art. 2

ust. 2 o odpowiedzialności Prezydenta przed

Bogiem i historią za losy państwa. Pod-

dałem również przykłady, w których sprzecz-

ność ta mogłaby się zarysować. (Następca

przeszedł na służbę obcego mocarstwa, do-

stał się pod wpływem obcej agencji, wpadł

w ciężką i nieuleczalną chorobę i t. p.). We

wszystkich tych przypadkach zmuszenie

następce do dobrowolnej rezygnacji może

okazać niemożliwe, mimo to jednak nie

można dopuścić do utrzymania jego noma-

niacji w mocy. Zakończyłem konkluzją, że w za-

sadzie zmiana następcy Prezydenta R. P. jest niedopuszczalna, że jednak jeżeli Prezydent R. P. uważa, iż jego odpowiedzialność przed Bogiem i historią zmusza go do dokonania tej zmiany, może wziąć tę decyzję na swe sumienie i odpowiedzialność.

Nie sądzę, abym miał potrzebę wycofać cokolwiek z tego, co wówczas napisałem. Nie wdawałem się w mej opinii w rozważania, czy w danym wypadku zachodziła możliwość i konieczność powzięcia takiej decyzji. Z doboru przykładów, którymi ilustrowałem mą tezę, wynikało, że nie było wówczas w moim przekonaniu pola do zastosowania tej interpretacji.

Pozwólę sobie przypomnieć, o co miano- wicie podówczas konkretnie chodziło. W maju 1944 r. ówczesny Rząd i Rada Narodowa, opierając się na opinii delegatów z Kraju, uchwalili, że stanowisko następcy Prezydenta R. P. nie powinno być łączone w jednym reku ze stanowiskiem Prezesa Rady Ministrów lub Naczelnego Wodza. Celem tych ściśle politycznych względami podjętych uchwał, było usunięcie ze stanowiska następcy Prezydenta R. P. gen. Sosnkowskiego, który był podówczas Naczelnym Wodzem, i zastąpienie go inną osobą. Nie potrzebuję chyba podkreślać, że z tym celem politycznym nie solidaryzowałem i dlatego przy redagowaniu mej ściśle prawnym rozważaniami motywowanej opinii ująłem ją w taki sposób, aby powzięcie tej konkretnej decyzji s. p. Prezydentowi Raczkiewiczowi nie ułatwić, lecz raczej uniemożliwić.

Skończyłem więc jako człowieka, który zmienia swoje poglądy prawne w zależności od takiej czy innej sytuacji, pozwólę sobie zauważyć, że w tezie, iż poszczególne artykuły Konstytucji należy interpretować nie w izolacji, lecz łącznie — pozostałem wierny nadal. Dlatego uważam, że przepis o kadencji Prezydenta R. P., mianowanego na podstawie art. 24 ust. 2 Konstytucji, należy interpretować w związku z art. 20 Konstytucji, zawierającym zasadę generalną, iż kadencja Prezydenta ma trwać lat 7, a nie dłużej. Z tego właśnie względu wykladnia Konstytucji, zawarta w oświadczeniu Prezydenta R. P. z dn. 16 maja 1953 r. o jego 7-letniej kadencji, jest w moim przekonaniu najzupełniej słuszną, zgodną z literą Konstytucji i wynika bezpośrednio z jej ducha. Piszę o tym dlatego, że właśnie ten mój pogląd stał się bezpośrednim powodem za- szczytowania mnie przez p. Mackiewicza swymi uwagami polemicznymi.

Natomiast trudno mi jest powstrzymać się od uwagi, że gdy w r. 1947 s. p. Prezydent Raczkiewicz ponownie zmienił swoją decyzję i w miejsce p. Tomasza Arciszewskiego wyznaczył swoim następcą p. Augusta Zaleskiego, p. Mackiewicz nigdy przeciw tej decyzji nie protestował i nie tylko nie uważał jej za sprzeczną z Konstytucją, ale jej legalności z całym swym talentem publicystycznym bronił. Podobnej ewolucji uległ jego pogląd na osobę gen. Sosnkowskiego. W r. 1944 (broszurka „Czekamy“ i broszurka „Sosnkowski“) odwołano gen. Sosnkowskiego przez s. p. Prezydenta Raczkiewicza ze stanowiska następcy Prezydenta R. P. było wedle opinii p. Mackiewicza katastrofą narodową. W r. 1954 taka katastrofa byłoby jego zdaniem mianowanie gen. Sosnkowskiego następcą Prezydenta R. P.

Jeżeli zatem stałość poglądów uważać za obciążenie w karierze politycznej, stwierdzenie trzeba, że tego obciążenia p. Mackiewicz nie posiada.

Łączę wyrazy wysokiego poważania
Bronisław Helczyński
66, Bridge Lane, Londyn, S. W. 11.
12 lipca 1954.

VOTUM SEPARATUM

W nrze 26(625) podaliśmy tekst rezolucji Ligi Niepodległości w Ameryce uchwalonej na zebraniu w dniu 17 czerwca br.

Rezolucja została uchwalona 8 głosami przeciwko dwóm: pp. Stanisława Klepacz i Władysława Chybowski, którzy złożyli votum separatum. Obecnie rozstrzygnięcie o obszerne uzasadnienie swego stanowiska.

DZIECI POLSKIE W GOSCINIE HISZPANÓW

Dnia 9 lipca br. przybyła na wakacje letnie z Berlina do Barcelony grupa 25 dzieci polskich, chłopców i dziewczyn, zaproszonych przez dyrekcję spraw społecznych hiszpańskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Grupa ta będzie korzystać z plaży morskiej pod Barceloną i w okresie wakacji będzie na utrzymaniu wyżej wymienionej instytucji hiszpańskiej. Zajmuje się nią dyrektor American Polish War Relief p. Florian Piskorski, a w czasie pobytu w Hiszpanii będzie ona również pod opieką tutejszego oddziału Towarzystwa Pomocy Polakom, którego delegat p. J. Babecki ustalił z czynnikami miejscowymi szczegóły dotyczące jej pobytu. Są to dzieci rodziców, którzy z powodu sytuacji politycznej nie zgodzili się na powrót do Kraju. Władzom hiszpańskim należy się szczególne wdzięczność za udzielenie im tak pomyślnych możliwości wakacyjnych w klimacie śródziemnomorskim.

WYJĄTEK ZE SPRAWOZDANIA NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI

W sprawozdaniu z kontroli gospodarki Skarbu Narodowego za okres ubiegły, przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli, mieści się taka opinia:

„Najwyższa Izba Kontroli stwierdza, że gospodarka gromem publicznym była prowadzona przez władze Skarbu Narodowego oszczędnie i celowo pod względem gospodarczym. Przede wszystkim zaś N.I.K. stwierdza, że Skarb Narodowy w roku sprawozdawczym, jak i w latach poprzednich, wywiązał się z podstawowego swego obowiązku zapewnienia i dostarczenia władzom Rzeczypospo-

litej niezbędnych środków materialnych na prowadzenie niezależnej akcji, zmierzającej do odzyskania niepodległości państwa polskiego. Obowiązek ten został spełniony dzięki ofiarnej, bezinteresownej pracy władz naczelnych Skarbu Narodowego, dzięki pracy tysięcy bezimiennych pracowników Skarbu Narodowego, rozsiadanych po wszystkich skupiskach uchodźstwa polskiego i oddających bezinteresownie swą pracę i czas na potrzeby Skarbu Narodowego. Przede wszystkim zaś jednak obowiązek ten mógł być spełniony dzięki patriotyzmowi i ofiarności uchodźstwa polskiego.“

owców strategicznych

niemał monopol na produkcję kreolitu, Kolumbia wydobywa coraz więcej platyny i paladu, wreszcie Guatemala kwarcu.

Europa Zachodnia nie jest, jak już wspominałem w dziedzinie surowców samowystarczalna, choć produkuje w wydobywaniu rudy, arsenu, bauxytu, magnezytu, alunu potasowego, rutenu i rodium i choć wydobywa bardzo dużo lub dużo węgla, rudy żelaznej, cynku, ołowiu, barytu, wolframu, siarki, tytanu, sodu, strontu, i porytu. Nie jest samowystarczalna głównie dlatego, że jest po Stanach Zjednoczonych największym konsumentem surowców. Głównymi jej producentami surowców są Szwecja, Niemcy, Francja, Jugosławia, Hiszpania, Wielka Brytania, Belgia, Włochy i Portugalia. Najwzrostem strategiczne, choć na ogół jeszcze słabo eksploatowane złoża (m. i. także rudy kobaltu, chromu, antymonu, molibdenu i wolframu) posiada Jugosławia.

W Afryce najbogatsze w surowce mineralne są jej centralne i południowe kraje, jednak ostatnio odkryto bogate złoża także na północy.

Kongo produkuje światu zdecydowanie w produkcji rudy uranowej, kobaltu i germanium oraz odgrywa coraz to większą rolę w dostarczaniu miedzi, tantalu, cyny, irydu, paladu i kolumbitu. Afryka Południowa zajmuje pierwsze miejsce w świecie w wydobywaniu złota, diamentów przemysłowych, korundu i związków osnu a poczesne miejsce w produkcji platyny, wanadu, litu, apatytu, chromu, manganu, irydu i wapnia. Rodezja, której przemysł kopalniany szybko się rozwija, zajmuje już 1 miejsce w świecie w produkcji chromu, 2 miejsce w produkcji kobaltu i 3 lub 4 miejsce w produkcji miedzi, lyszczku, tantalu, wanadu i azbestu. Nigeria produkuje w wydobywaniu kolumbitu i produkuje coraz więcej rudy uranowej, miedzi i

cyny. Kenia wysunęła się już na 1 miejsce w produkcji porytu. Gold Coast staje się coraz ważniejszym producentem manganu, bauxytu, złota i diamentów przemysłowych. Liberia produkuje dość dużo rudy żelaznej a Madagaskar grafitu i lyszczku. Wreszcie francuska Afryka północna i centralna odgrywa coraz większą rolę w produkcji kobaltu, miedzi, ołowiu, manganu, molibdenu, rudy żelaznej, apatytu i zwłaszcza fosforu. Natomiast jej produkcja złota maleje gwałtownie a produkcja diamentów przemysłowych nie wzrasta.

Poludniowa Azja obfituje wprawdzie w naftę i ma niemal monopol na cynę, związki szmerglowe i kamienie przemysłowe, o kalcużku nie mówiąc, a jednak jej znaczenie w dziedzinie surowców mineralnych jest mniejsze niż Ameryki i Afryki. Oto szczegóły: Indie produkuje w produkcji lyszczku, cyjanitu, monazytu i silimanitu oraz wydobywają b. dużo manganu. Malaje zajmują czołowe miejsce w światowej produkcji nie tylko kalcużku, ale także cyny. Burma produkuje w produkcji rubinów i należy do głównych producentów tungstenu i szafirów. Ponadto wydobywa dość dużo wolframu. Ceylon odgrywa poważną rolę w dziedzinie grafitu i topazu.

Indonezja wydobywa i eksportuje coraz więcej nafty, cyny, bauxytów i związków jodowych.

Turecja produkuje w eksploatacji związków szmerglowych (emery), wydobywa dużo chromu i zaczyna rozwijać (wydobywać) dość bogate złoża cynku, manganu, miedzi, srebra i antymonu.

Saudi-Arabia, Kuwait, Iran i Irak są w sumie drugimi na świecie producentami nafty.

Natomiast pozostałe kraje Bliskiego i Dalekiego Wschodu, nie wyłączając Japonii, Sjamu, Filipin i Indochin, nie są poważniejszymi dostawcami

surowców mineralnych o strategicznym znaczeniu. Produkują one, nawet w sumie, tylko nieznaczna ilość cyny, węgla, chromu, antacytu, magnezytu porytu i tungstenu.

Wreszcie Australia. Olbrzymi ten kraj nie jest jeszcze dostatecznie zbadany i dopiero zaczyna eksploatować swoje już odkryte złoża. Tym niemniej produkuje już w wydobywaniu silimanitu (po Indiach) i circonium oraz zaczyna rozkręcać produkcję rudy uranowej, węgla, cynku, tungstenu i ołowiu.

REASUMUJĄC, świat wolny posiada wszystkie surowce, potrzebne nie tylko do masowej produkcji pokojowej i zbrojeniowej, ale także do jej uszlachetniania i uodpornienia na rozkładowe wpływy nowoczesnej techniki. Innymi słowy, zachodnie państwa przemysłowe mają pełny, choć rozproszony rezerwuuar do swej dyspozycji, dopóki dostęp do nich jest zabezpieczony.

Po drugiej stronie żelaznej kurtyny sytuacja przedstawia się o tyle mniej korzystnie, że państwa satelickie w daleko skromniejszym stopniu uzupełniają surowcowy potencjał Rosji i niektórych jej braków usunąć nie mogą. Oto kilka szczegółów:

Chiny wprawdzie produkuje światu w produkcji antymonu, tungstenu i wolframu i posiadają mniej lub więcej bogate złoża rudy uranowej i żelaznej, węgla, molibdenu, wanadu, manganu, bizmutu i magnezytu, ale ich eksploatacja jest częściowo bardzo trudna, a częściowo jeszcze niedostatecznie rozwinięta.

Pozostałe państwa komunistyczne nie obfitują w surowce. Rumunia może zasilać Sowiety niemal tylko naftą, Polska węglem, Czechosłowacja rudą uranową i koks, Niemcy Wschodnie węglem brunatnym, Węgry bauxytem a Korea Północna grafitem i wolframem. Do tego dochodzi, że dostawy z państw satelickich przeważnie muszą iść drogą lądową, przeto są kosztowne i mogą być w razie wojny przerywane.

Nie wolno jednak się ludzi, że braki surowcowe uniemożliwiłyby bloki w wschodniemu prowadzenie długiej wojny. Państwa „osi“ miały ich zna-

SOVIETICA

POKOJOWY MALENKOW I WOJOWNICZY CHRUSZCZEW

Brytyjska prasa — w swoim wytrwałym dążeniu do przedstawiania polityki sowieckiej po linii własnych życzeń — próbuje ujmować coraz wyraźniejszą rywalizację czołowej pary dzisiejszego Kremla, Malenkow — Chruszczew, w ramy walki pomiędzy pokojowym i wojennym kursem polityki moskiewskiej. W tym obrazie, malowanym przez brytyjskich sowietologów, dobroliwa rola anioła pokoju odgrywa Malenkow, a złym podlegającym do wojny charakterem jest gwałtowny Nikita. W kierunku takiego naświetlania sytuacji poszedł ostatnio główny rzeczoznawca spraw sowieckich niedzielnego pisma londyńskiego „The Observer”, Edward Crankshaw. Wywód swój p. Malenkow cenzuruje szefa partii (nr 8,509, 4. 7. 1954), którym jest — jak wiadomo — jej sekretarz generalny Chruszczew, oparł publicysta angielski na rzekomym zlagodzeniu tekstu prasowego mowy tegoż Chruszczewa, wygłoszonej w Pradze.

Jest faktem, że i inne przemówienia Sekretarza Generalnego Partii były w odniesieniu do polityki międzynarodowej gwałtowniejsze, niż premiera Malenkowa. Jeśli jednak nawet jest to między oboma rywalami coś więcej niż podział ról w tej dziedzinie, to przywiązanie poważniejszych nadziei do tej reżymowej pokojowości Malenkowa, byłoby błędem. Ani zlikwidowany Beria, — wbrew przypisywanym mu na Zachodzie po śmierci Stalina, kiedy sądzono, że ma przed sobą wielką przyszłość, liberalnym zamysłom — nie miał żadnych innych „idei” niż jego ministerialni „przyjaciele”, ani nie różnił się obecnie niczym pod względem programowym Malenkow z Chruszczewem.

Po prostu tylko i wyłącznie walczą pomiędzy sobą o pierwsze miejsce, dobierając się sobie nawzajem do gardła. Żadna pokojowa i „lepsza” Rosja ze zwycięstwa któregośkolwiek z nich się nie narodzi.

Na wieczne i nieuleczalne złudzenia niektórych kół zachodnich, zwłaszcza angielskich, nie ma rady, bo stanowi to fragment ich polityki. Komunistyczne Chiny od początku nie robią nic innego tylko podbijają sąsiednie kraje i organizują wszędzie dokoła podziemną akcję wywrotową, są w otwartym konflikcie z ONZ, z którą prowadziła na Korei wojnę w charakterze formalnie napiętnowanego agresora, a przecież W. Brytania zaleca po tym wszystkim ich wprowadzenie do tegoż ONZ.

KOMUNISTYCZNE I WOLNE CHINY

Na łamach „Catholic Herald” zabrał głos Nowozelandczyk, dr. W. G. Goddard, protestując przeciwko sprzyśszeniu milczenia prasy brytyjskiej w stosunku do wolnych Chin na Formozie, gdzie spędził on ostatnio trzy miesiące. „Odkąd tu przybyłem z Dalekiego Wschodu przed kilku tygodniami — oświadczył w Londynie korespondentowi katolickiego pisma — uderzony jestem całkowitą ignorancją osób postronnych, które poinformowały, gdy chodzi o sprawy wolnych Chin. Wciąż słyszę zachęty nad Chinami komunistycznymi, ale żadnego słowa o Chinach wolnych. W prasie także czyta się ciągle o komunistach chińskich, lecz nigdy o Chińczykach wolnych”. Jako najjaśniejszy przykład braku obiektywizmu pism brytyjskich podaje dr. Goddard fakt, że kiedy narodowy rząd Formozy zaprosił korespondentów do odwiedzenia 14 tysięcy chińskich jeńców z Korei, którzy postanowili nie wracać pod komunistyczną władzę i wybrali wolność na Formozie, na 50 przybyłych dziennikarzy nie było ani jednego przedstawiciela prasy brytyjskiej. Ponadto dr. Goddard zaznaczył, że nigdy mu się nie zdarzyło, by listy jego prosiące o informacje o Chinach, kierowane do redakcji angielskich pism, ukazały się na ich łamach.

„NIE CHCĘ WIĘCEJ ICH ŚMIERDZĄCYCH ŁACHÓW...”

W Berlinie oddano władzom brytyjskim dwu Anglików, aresztowanych przed kilku laty przez NKWD na terenie Niemiec, skazanych za rzekome szpiegostwo na długoterminowe wyroki i zesłanych do łagrów na Workucie. Przede wszystkim zrzucili oni sowieckie odzienie przy czym jeden z nich W. Piddington oświadczył, że „nie chce więcej ich śmierdzących łachów, po tym wszystkim, co mi zrobili”. Został on aresztowany w Berlinie w r. 1950, by nie mógł zeznać w procesie pewnego Niemca, oskarżonego o dostarczanie Sowietom ważnych dokumentów. Podczas 2-letniego śledztwa w więzieniu wsch.-berlińskim przeszedł ciężkie tortury i znęcanie. Następnie wywieziono go do łagru na Workucie. Próbowali tam — jak twierdzi — przy pomocy więźniów niemieckich, organizować strajk, za co dostał się do izolatora, czyli do wewnętrznego, łagernego więzienia. Był świadkiem zastrzelenia więźnia przez strażnika podczas marszu do pracy bez żadnego powodu.

Drugi spośród zwolnionych, E. Pleasants był w innym łagrze na północnym Uralu i pracował w kopalniach węgla, skąd przywiózł równie „miłe” wspomnienia.

Przedterminowe zwolnienie dwu Brytyjczyków ma zapewne stanowić dowód dobrej woli i pokojowych intencji rządu sowieckiego. Dwóch na dziesiątki milionów więźniów — to chyba nie dużo! (s)

DUSZPASTERSTWO WOJSKOWE W OBECNEJ POLSCE

W Polsce rządzonej przez komunistów, istnieje nadal „duszpasterstwo wojskowe”, które jest jednak zaledwie cieniem dawnego doskonale zorganizowanego i prowadzonego. Komuniści zatrzymali instytucję duszpasterstwa wojskowego, by nie rozdrażniać społeczeństwa polskiego. Jest ono jednak szatańskie, a liczba kapelanów wojskowych nie jest w ogóle znana.

W jednym z ostatnich swych numerów reżymowy miesięcznik „Caritas” podaje pewne, zresztą bardzo ogólne dane o duszpasterstwie wojskowym w wojsku Rokossowskiego. Na czele duszpasterstwa stoi obecnie pułkownik ks. Roman Szemraj, zwany „generalnym dziekanem Wojska Polskiego”. Jego urzędowa siedziba mieści się od roku 1951 w dawnej kurii polowej przy ulicy Długiej w Warszawie. Dziekanowi podlegają probostwa garnizonowe, częściowo obsługiwane przez księży cywilnych, płatnych przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Duszpasterstwo wojskowe przejęło kilkanaście zborów protestanckich na ziemiach zachodnich.

W Warszawie odbudowano katedralny kościół wojskowy przy ulicy Długiej i Kurie Polową. Wszystkie urządzenia wewnętrzne pokryto z ofiar rodzin wojskowych i społeczeństwa. Poświęcenia kościoła wojskowego w Warszawie dokonał w dniu 1 lipca 1951 roku biskup Zygmunt Choromański, sufragan warszawski. Z końcem roku 1953 biskup Majewski poświęcił nowe organy w tym kościele. „Caritas” podaje, że „pogrzeby odbywają się łącznie ze Mszą św. i egzekwiami. Obok tego księża kapłani prowadzą normalną pracę duszpasterską w kościołach garnizonowych”.

Każdego roku księża-kapłani zjeżdżają do Wrocławia na rekolekcje i przeszkolenie. Co kwartał zaś odbywają się regularne odprawy. Ks. Szemraj stwierdza, że „kapłani wojskowi poddani są regulaminowi, przepisom wojskowym i dyscyplinie”. Od siedmiu lat kuria wojskowa wydaje specjalny miesięcznik pod tytułem „Kapłan wojskowy”.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

W „plotce” o sporcie sowieckim na tle zawodów wioślarskich w Henley nawymyślałem od serca sportowcom zachodnim, iż, na życzenie swych „czynników oficjalnych” zapewne, traktują zawodowców bolszewickich jako sportowców. Po gniewie nastąpiła chwila prawdziwej radości, gdyż przeczytał artykuł Hugh Alexandra w londyńskim „Star”.

Artykuł omawiał przyczyny jeszcze jednej smrotnej na pozór klęski Anglii na rzecz zespółu sowieckiego w zawodach szachowych. Alexander ma prawo na ten temat pisać, gdyż należał sam do zespółu, był niedługo szachowym mistrzem Anglii, i jak wynika z tego co napisał, jest człowiekiem inteligentnym. Nie zamyka oczu na fakt, choć niedostatecznie go podkreśla, że szachy były zawsze czymś w rodzaju narodowego sportu rosyjskiego. W Sowietach gra w szachy około 700 tysięcy ludzi. Jest zatem z czego wybierać. Nie w tym jednak rzecz. Alexander stwierdza słusznie, że szachiści wysyłani z Moskwy są zawodowcami. Szachy dla nich to nie sport, lecz praca, z której żyją, i podobnie jak inni przedstawiciele sowieckiej aristokracji, żyją bardzo dobrze. Poza szachami nie robią nic, nie pracują w bankach lub w fabrykach, nie prowadzą sklepów korzennych, nie służą w policji, nie obsługują ciężarówek i autobusów. Stąd ich „pewna” stosunek do gry, brak uśmiechu, brak oczywiście rycerskości w stosunku do przeciwnika. Zachowują się tak samo w kontakcie z przedstawicielami wolnego świata jak sowieccy politycy, wioślarze, piłkarze i... agenci MVD.

„To nie jest krykiet”

Naród, który dał światu nowoczesny sport — zasługa to bezsprzecznie angielska — dał mu także filozofię sportu, której oczywiście nie rozumieją komuniści, tak samo jak nie rozumieją dowcipu, zasad bezstronności i Dzielności Przyskazań.

Anglicy mają dobre określenie na coś co jest w zasadzie doskonale, lecz czemu brakuje jednej podstawowej cechy wyróżniającej. Mówią „it is not cricket”. Znaczy to: zagrane dobrze, zrobione dobrze, rezultat doskonały, ale... coś nie jest w porządku. Szkoda że powiedzonko wywodzi się z zasad gry tak mało atrakcyjnej dla pozostałych narodów!

Pisze zatem p. Alexander: „nasi zawodnicy biorą sobie urlop na jeden dzień by zagrać w szachy w spotkaniu międzynarodowym i natychmiast wracają do pracy. Na tym polega różnica podejścia i to tłumaczy rozpiętość wyników” (Anglicy przegrali do sowieckich 1 i 1/2 do 18 i 1/2). „Lecz my uważamy grę za grę i poświęcamy na nią swój czas wolny od pracy. Na tym polega sport. Póki jednak tak będziemy do sprawy podchodzić nie możemy wygrać ani w szachach ani w wielu innych sportach. Jeśli chcemy wygrywać (w spotkaniach z komuni-

stami) musimy jako gracze zostać upaństwowieni, żyć na koszt państwa, stać się graczami zawodowymi. Wówczas po dziesięciu lub piętnastu latach możemy dojść do poziomu graczy sowieckich”.

Pan Alexander ma rację. Ma jeszcze więcej racji gdy w ostatnim zdaniu artykułu pisze: „Czy jednak warto na to się zdecydować? Prawdopodobnie nie!”.

Zamieniliby tylko słowo „prawdopodobnie” na bardziej polskie i mniej zatracające „understatement”: „na pewno”!

Udawanie musi być prawdziwe

Ofensywa sowiecka na Zachód nie ogranicza się do sportu. Zespoły taneczne, w których Wańki popisują się prysiadami przy zachwycie „intelektualistycznych” fellow-travelerów, balet, odczyty, wystawy obrazów, książek, lub po prostu plakatów — oto pomoc dostarczana obficie rodzimym piątych kolumnom kulturalnym. A także teatr kukielek. Przyjechał taki do Londynu i ścigał sporo widzów. Krytycy pochwalili; rzeczywiście kukielki są „jak żywe”, technika jest doskonała, akcja przemysłowa itd. itd.

Tylko... znowu to tylko! Sowieckie kukielki mijają się z celem. Od średniowiecza, poprzez Grand Guignol francuski, angielski Punch and Judy, czy nasze szopki, sens istnienia teatru kukielek polegał na tym, że ludzie bawili udawanie. Laleczki mają udawać ludzi. Dzięki temu mogą ich parodiować, podkreślać ich śmieszne strony, czy to w kształcie, czy w wyrazie twarzy, komedii nie zniechęcały na drgającej figurynie, czy wreszcie w ruchach. Spełniają tę samą rolę w stosunku do teatru co karykatura w stosunku do portretu. Na tym też polega ich wartość, na tym polega odwieczna konwencja umowna teatru kukielek.

Ponieważ wszystko co sowieckie (gdy jest na eksport) ma w myśl życzenia kremlowskiego sanhedrynu czelokształtne, potworków, być najlepsze, przeto także i sowieckie kukielki są tak doskonałe, że przestają mieć sens. By nie być posadzonym o stroniczość i uprzedzenie zakończę nie swoim zdaniem, lecz zdaniem recenzenta „Timesa”, który przecież pod żadnym pozorem nie skrytykowałby niczego co sowieckie bez ostatecznej konieczności.

„Kukielki z Moskwy zadziwiają nas doskonałością z jaką udają prawdziwych aktorów grających prawdziwą komedię teatralną. Imitacja jest tak wierna, że po chwili zastanowienia rodzi się pytanie, czy prawdziwi aktorzy nie odegraliby sztuki lepiej!”.

Lecz nie o to przecież chodzi.

Paryska kwadratura koła

P. Mendes-France dokłada wszystkich starań by zdążyć z pogrzebem ambicji i tradycji.

cji wielkomocarstwowych swojej ojczyzny, która jest przecież także ojczyzną Richelieu, Ludwika Świętego, Karola Wielkiego i Colberta nie mówiąc już o Chevalier d'Assas ani o milionach poległych w Pierwszym Wojnie Światowej, „poilus”. Może mu się uda przy pomocy uprzejmych Chińczyków i Molotowa. Będzie to osiągnięcie rekordowe, w zapowiedzianym z góry terminie — do 20 lipca.

Trzeba przyznać, że jest jednym z nielicznych chyba dziś Francuzów, którzy postępują logicznie. Już rok temu powiedział dokładnie jaki będzie bieg spraw w Indochinach, ostrzegając szanowny parlament nad Sekwaną, że swym sposobem wojowania w Indochinach doprowadzi do sytuacji w której będziemy chcieli równocześnie: wysłania wojsk z poboru (na co będzie za późno), zawarcia pokoju z komunistami (na co będzie za późno) i wyładowania wojsk amerykańskich w Saigonie (na co również będzie za późno). Przystąpił więc do wykonywania jednego z ganiionych przez siebie „za późno”.

Mówiono w dawnej Polsce, że „i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu”.

P. Mendes-France będzie miał jeszcze jeden orzech do zgryzienia. Jak zrobić, żeby Niemcy uzbroić i równocześnie nie uzbroić. Amerykanie radzili kiedyś: uzbrojcie się sami kochani Francuzi. To rada dobra dla „des Amerluques”, którzy piją coca-cola. Francuzi piją pernod i chcą lepszego rozwiązania. Skoro Sowiety mają 175 dywizji a Francja 18 (?) to Niemcy powinni mieć więcej dywizji niż Sowiety, lecz oczywiście mniej niż Francja.

Kto wskazuje jak to zrobić będzie następnym premierem Francji na przynajmniej pięć miesięcy.

O strzelaniu z łuku i o minach magnetycznych

Terror Mau-Mau jest zbyt poważną i tragiczną sprawą, by uczynić z niego i z walki z nim przedmiot anegdotek. A jednak nie ma bodaj sytuacji, w której nie można by się czegoś śmiesznego dopatrzeć. Gdy Anglicy zaczęli tworzyć milicję z t. zw. „Jojalnych Kikujów” postanowili na wszelki wypadek nie dawać im broni palnej do ręki, lecz kazać im wiozować przy pomocy wózków i łuków. Okazuje się jednak, że lata spokojnego wypasania krów i uprawiania plantacji, odzwyczaiły większość plemienia od tradycyjnego oręża. Trzeba było przysłać instruktorów strzelania z łuku (czy z Anglii?) i produkować łuki w pożądanym ilości.

I oto zjawisko niezrównane: kwaterni-strzostwo brytyjskie dostarcza łuków w peczkach samolotami na place ćwiczeń miejscowej milicji. Ładna epoka atomowa!

Za lat parę będziemy świadkami nowego dziwu. Admiralicja brytyjska już go zapowiedziała, podobno i Amerykanie pracują nad planami. Istnieje obawa, że miny morskie są już tak udoskonalone, że pomimo radaru i innych środków obronnych, żaden okręt nie będzie przed nimi zabezpieczony. Wobec tego projektuje się budowę okrętów drewnianych. Początkowo małych ścigaczy i polawaczy min. Co będzie potem, nie wiadomo. Jak na przykład będzie wyglądał lotniskowiec z którego samoloty mają rozwodzić bomby wodorowe do najdalszych zakątków skołatanego globu. Czy będzie z drewna, czy z cisu, czy z modrzewia? I czy będzie miał żagle?

W każdym razie fachowcy ślęczą po muzeach i starych archiwach badając pilnie starożytną sztukę ciesielską.

J. P. H.

UWAGA ABONENCI „ORŁA BIAŁEGO”

Od czterech lat stosowaliśmy system rozprowadzania pewnej ilości książek pomiędzy stałych abonentów naszego pisma za zwrotem kosztów manipulacyjnych.

W ten sposób rozprowadziliśmy ogółem przeszło 40 tytułów wśród których znalazło się wiele wartościowych. Książki pochodziły z nadwyżek wydawniczych. Obecnie, skutkiem zmniejszonej od kilku lat polskiej działalności wydawniczej nadwyżki te są na ukończeniu. W ostatnich miesiącach mieliśmy już poważne trudności w zapewnieniu sobie odpowiedniej ilości egzemplarzy, oraz, co ważniejsze, z wyszukaniem książek o wartości odpowiadającej potrzebom premiovania.

CHCĄC JEDNAK W DALSZYM CIĄGU UŁATWIAĆ STAŁYM ABONENTOM NABYWANIE WARTOŚCIOWYCH KSIĄŻEK POLSKICH WPROWADZAMY OD LIPCA 1954 NOWY SPOSÓB PREMIOWANIA.

ABONENTÓW POSIADAJĄCYCH NADPŁACONE Z G6RY OPLATY MANIPULACYJNE PROSIMY O ZADYSPONOWANIE NIMI PRZY NAJBLIŻSZEJ KORESPONDENCJI.

Z PONIŻEJ PODANYCH TYTUŁÓW KAŻDY STAŁY ABONENT, KTÓRY MA OPLACONĄ PRENUMERATĘ NA BIEŻĄCY KWARTAŁ MOŻE NABYC JEDNĄ KSIĄŻKĘ MIESIĘCZNIE Z 25% UPUSTEM OD CENY SPRZEDAŻNEJ.

R. Dąbrowski
W. Gombrowicz
F. Gónczyński
G. Grudziński-Herling
J. Jasińczyk

A. Koestler
S. Ligoń
S. Mackiewicz
G. Miłosz
G. Morcinek
H. Naglerowa
G. Orwell
W. Reymont
W. Sieroszewski
C. Straszewicz
T. Wittlin
J. Rostworowski
Opracowanie zbiorowe
W. Anders

J. Burnham
W. Hort
A. Moszyński
Opracowanie zbiorowe
K. Rudnicki
Zbiory
Z. Stypułkowski
W. Rutkowski
M. Wańkowicz
M. Sokolnicki

100 DNI MUSSOLINIEGO
TRANSATLANTYK, ŚLUB
RAJ PROLETARIACKI
INNY ŚWIAT
WALTER 7,65
BRUNATNE I CZERWONE
KRUCIATA BEZ KRZYŻA
BERY I BOJKI ŚLĄSKIE
STANISŁAW AUGUST
ZNIEWOLONY UMYŚL
DZIEWCZYNA Z PÓŁ ELIZEJSKICH
SPRAWA JÓZEFA MOSTA
ROK 1984
TRYLOGIA
BENIOWSKI
TURYŚCI Z BOCIANICH GNIAZD
DIABŁY W RAJU
WRAŻENIA Z AFRYKI ZACHODNIEJ
W OCZACH PISARZY
BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU
KŁĘSKA HITLERA
BIERNY OPÓR, CZY WYZWOLENIE
TUŁACZE DZIECI
LISTA KATYŃSKA
ZBRODNIĄ KATYŃSKĄ
NA POLSKIM SZLAKU
STRATY KULTURY POLSKIEJ, II t.
W ZAWIERUSZE DZIEJOWEJ
ZARYS GOSPODARZYCH DZIEJÓW
BYŁO TO POD MONTE CASSINO
NIEMCY PO WIELKIEJ PRZEGRANEJ

str. 323
cena 18.-
317 12.-
260 9.6
234 12.6
230 7.6
217 12.6
228 7.-
144 6.6
257 12.6
236 10.-
275 6.6
301 12.6
255 10.-
1386 12.-
435 8.-
254 13.-
247 12.6
63 5.6
401 10.6
447 20.-
136 12.6
205 12.-
296 7.6
315 10.-
456 15.-
207 12.6
1130 30.-
496 21.-
354 4.6
106 7.6
61 5.-

oraz 3 zeszyty jako jedna całość:

„STUDIA KRAJOWE”

Zeszyt 1 — „MYŚL FILOZOFICZNA KOMUNISTÓW W POLSCE”
2 — „SOWIETYZACJA ROLNICTWA W POLSCE”
3 — „SOWIECKA GOSPODARKA NA ZIEMIACH WSCH. RP.”

ZGŁOSZENIA WRAZ Z NALEŻNOŚCIĄ NALEŻY PRZESYLAĆ DO ADMINISTRACJI „ORŁA BIAŁEGO” — GRYF PUBLICATIONS LTD, 169, Battersea Church Rd., S.W.11. LUB DO PRZEDSTAWICIELSTW W POSZCZEGÓLNYCH KRAJACH (z zastrzeżeniem miejsca, na który abonent zamierza premię zakupić, dołączając w każdym wypadku równowartość 6d (9dA, 30 frs. F., 6 frs. B., 8 c.) na koszty przesyłki).

ZESTAW KSIĄŻEK PODANYCH POWYŻEJ OBOWIĄZUJE DO MIESIĄCA GRUDNIA 1954 WŁĄCZNIE. ZASTRZEGAMY SOBIE JEDNOCZEŚNIE MOŻNOŚĆ PROPONOWANIA WYMIANY TYTUŁU W RAZIE WYCZERPANIA ZAPASU.

SUBSKRYPCJA J. JASIEŃCZYKA

Rozpisana przez Janusza Jasieńczyka subskrypcja na jego powieść „Słowo o bitwie” dała dość dobre rezultaty. Do 15 czerwca wpłynęło 530 opłaconych zgłoszeń, co umożliwiło autorowi pokrycie kosztów druku i ekspedycji książki, która będzie wydana bardzo starannie. Powieść ta jest opisem walk oddziałów polskich w Pustyni Zachodniej w Afryce w czasie ostatniej wojny, a zarazem analizą psychologiczną i próbą oceny moralnej zjawisk bitwy.

Autor donosi nam, że do pełnego sukcesu potrzeba mu jeszcze około 100 przedpłat (choć idealnie byłoby 700).

Za naszym pośrednictwem autor dziękuje wszystkim tym osobom i instytucjom, które już subskrybowały „Słowo o bitwie”. Wszystkich czytelników, którzy chcą mu jeszcze pomóc przez nabycie książki autor prosi o nie zwlekając z wpłatami (13/6 lub 2 dol. za egzemplarz) pod adresem: J. Poray-Biernacki, 47 Earls Court Rd., London, W.8, England.

Nazwiska subskrybentów będą figurować w książce, o ile wpłacający nie zastrzeże, że sobie tego nie życzy. Po ukazaniu się w normalnej sprzedaży książka będzie kosztować 17/6 (2,50 dol.).

REZERWA STAŁA SKARBU NARODOWEGO

Przewodniczący komitetu finansowego Głównej Komisji Skarbu Narodowego gen. dr. R. Odzierzyński referował na posiedzeniu w dniu 29 czerwca stan finansowy Skarbu Narodowego. W referacie swym gen. Odzierzyński stwierdził, że rezerwa stała, wynosząca na 1 stycznia 1954 roku — £8.502.60, powiększyła się do 31 maja 1954 o £723.13.4 i wynosiła na ten dzień £9.225.19.4. Znajduje ona pełne pokrycie w aktywach Skarbu Narodowego.

Dnia 12-go lutego 1919 roku przybyła do Warszawy pierwsza misja aliancka, którą witał Ignacy Paderewski jako premier. Było to ostateczne zdjęcie z Polski całunu okupacji niemieckiej. Organizując asystę poszczególnych misji, M. S. Z. przydzieliło mnie do Włochów, jako znajomego ich język. Z ramienia wojska adiutantem szefa delegacji włoskiej generała Romei, został znany poeta L. H. hr. Morstin, przyjaciel mój z Krakowa, wydawca **Museionu**, w którym współpracowaliśmy oraz towarzyszy zabaw w Zielonym Baloniku, ówczesnie ukrywający swój talent literacki w zbyt obszernym mundurze wojskowym.

Warszawa witała aliantów owacyjnie. Tłumy wyległy na ulice, obsadziły balkony, okna i dachy domów. Długim korowodem poruszały się pojazdy Alejami Jerozolimskimi i Nowym Światem, aż do hotelu Europejskiego.

Jechałem jednym z powozów delegacji włoskiej, gdy na Nowym Świecie, gdzieś w okolicy pałacu Bonieckich, zakotłowało się. Usłyszeliśmy łoskot i trzask, potem krzyki i jęki, a całą ulicę przesłoniły kłęby dymu. Okazało się, że oberwał się zbyt obciążony balkon któregoś z kamienic, a z nim razem runęli wszyscy na nim stojący na tłum, stojący pod balkonem. Szczęściem zwarta masa ludzka stała się ochroną dla spadających, tak że nikt się nie zabił, tylko wiele osób dobrze się potłukło. Była to ofiara Warszawy na rzecz aliantów.

Obsługa misji włoskiej tak się ułożyła, że gen. Romei korzystał z informacji L. H. Morstina, ja zaś stałem się nieodłącznym towarzyszem attaché prasowego misji, mjr. Antonelli, adwokata z fachu, który był jej mózgiem i inspiratorem. Antonelli interesował się nie tylko polityką odradzającej się Polski, ale chciał nauczyć się jej historii i w ogóle poznać ją z bliska, nawet w postaci warszawskich pań, które wobec aliantów przestrzegały chętnie tradycji staropolskiej gościnności: „gość w dom, Bóg w dom“, a nawet — „co moje to twoje!“

Razem z Antonellim byłem obecny na pamiętnym, uroczystym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego dnia 20-go lutego, przejmującego od Józefa Piłsudskiego w imieniu narodu władzę, jaką on piastował, by na tymże posiedzeniu zwrócić mu ją, jako Naczelnikowi Państwa. Nikt nie wątpił, że Sejm Ustawodawczy potwierdzi i usankcjonuje władzę J. Piłsudskiego, niemniej stronnictwo Narodowej Demokracji, zwalczające go od pierwszych jego poczynań, odgrażało się ostrym sprzeciwem.

Sejm Ustawodawczy zasiadał w pośpiesznie przygotowanej auli, niegdyś Instytutu Maryjskiego „błagorodnych dzievic“, a późniejszej sali sejmowej na ulicy Wiejskiej. Aula była wypełniona po brzegi. Naprężenie rosło w miarę porządku dziennego, który przewidywał osobiste pojawienie się Piłsudskiego. Przed jego wejściem kilkaset osób znajdujących się w auli i na galeriach uciszyło się, jakby wstrzymało oddech w oczekiwaniu doniosłej chwili, brzemiennej we wszelkie następstwa. Ciszę tę przerwał miarowy krok wojskowy, charakterystyczny stukot obcasów i brzękiem ostróg czterech adiutantów Piłsudskiego, którzy w ułańskich mundurach z czerwonymi rabatami i w akselbantach wmaszerowali od tyłu na estradę, ustawili się w kwadrat i zaszalowali błyskiem wydobytých szabel.

Wówczas cicho i szybko zjawił się wśród nich w szarej kurtce legionowej, w słynnej maciejówce — Komendant!

W lewej ręce trzymał rulon papieru. Ukłonił się zgromadzeniu po wojskowemu, przykładając dwa palce prawej ręki do daszki czapki i peczął czytać. Czytając tekst swego orędzia stwierdzał, że jest szczęśliwy mogąc przekazać narodowi swą troskę o niepodległość Polski, oraz wyraził gotowość

WŁADYSŁAW GUENTHER, Poseł R. P.

CYLINDER I SZPADA

służenia Polsce dalej, ze wszystkich sił swoich.

Skończywszy swą deklarację Piłsudski powtórnie oddał cześć zebrany przykładając dwa palce do maciejówki i szybko znikł za drzwiami estrady. Wówczas czterech jego adiutantów, stuknąwszy obcasami znów zaszalowali szablami, wykonali „wstecz zwrot“ jakby na rozkaz i z brzękiem ostróg, kołysząc sznurami akselbantów podążyli za swym Komendantem.

Cała ta scena trwała zaledwie kilka minut.

Wszyscy obecni zastęgli w bezruchu i milczeniu, zahypnotyzowani jej rytmem i dźwiękiem, jak też doniosłym znaczeniem. Nieoczekiwana forma parady wojskowej, składnej w ruchu i barwnej w swym obrazie, podkreśliła wyjątkowość tego aktu narodowego przemawiającego do wyobraźni i uczucia. Ktoś z ław zgromadzenia krzyknął zgodnie z przedłożonym wnioskiem Daszyńskiego, Korfanteo i Witosza: „Niech żyje Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa!“ Od ruchowo wstawszy z miejsc, sala i galerie z nielicznymi wyjątkami podjęły ten okrzyk, który nie chciał ucichnąć, rozbrzmiewał długo i pozostał w uszach zebranych, jak i całej Polski, na długie lata.

Wybór Józefa Piłsudskiego na Naczelnika Państwa stał się faktem dokonany.

Antonelli i ja pozostaliśmy obaj pod silnym wrażeniem wystąpienia Piłsudskiego oraz przebiegu historycznego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego. W nastroju uznania i podziwu dla inscenizacji tego pojawienia się Józefa Piłsudskiego doszliśmy do ulicy Pięknej do pałacyku ks. Karolostwa Radziwiłłów, którzy upoważnili mnie do przyprowadzenia mego „klienta“ na herbatę w gronie kilkunastu osób, ciekawych wiadomości.

Gdy razem z Antonellim dzieliliśmy się naszymi entuzjastycznymi wrażeniami podszedł do nas Antoni Żwan, który przerywał nasze opowiadanie utartymi obiekcjami przeciw Piłsudskiemu. Wówczas Antonelli, grożąc mu palcem, jakby dla przestrogi, powiedział swą włoską francuszczyzną: „Il faut maintenir celui-la, car il comprend beaucoup de sozes! (choses).“

II.

W CIESZYNY

M. S. Z. wyprawia mnie do Cieszyna

W ciągu 1918—1919 r. Polska jak szczerzy pies wyrwała się z paszczy wilków. Od wschodu wciąż szczyrzyli swe kły bolszewicy. Od południa wpili się w Lwów Ukraińcy. Od południowego-zachodu niespodziewanie rzucili się na Polskę Czesi. W trzydniowej potyczce pod Cieszynem zginął jako obrońca Śląska Cezary Haller (brat generała Józefa Hallera) i dwaj młodzi oficerowie razem z setką żołnierzy.

Konferencja Ambasadorów obradująca w Paryżu skłoniła Czechów do cofnięcia się na t. zw. linię demarkacyjną, której należało strzec jako tymczasowej granicy polsko-czeskiej. W tym celu zjechała do Cieszyna misja aliancka, która przagnęła mieć przy sobie przedstawicieli Polski i Czechosłowacji. Warszawa posłała do Cieszyna urzędnika M. S. Z. Stanisława Dangla, który jednakowoż z powodu śmierci brata opuścił Cieszyn po kilku tygodniach i w ogóle wyszedł z M. S. Z.

(2)

Rankiem 16-go marca wezwał mnie do swego gabinetu ówczesny dyrektor dep. politycznego Zdzisław Okęcki. Wywiązała się między nami następująca rozmowa:

— Pan pochodzi z Małopolski?

— Tak. Urodziłem się pod Krakowem.

— Doskonale. Musimy delegować kogoś do Cieszyna. Pan będzie tam jak u siebie w domu.

— Nigdy nie byłem w Cieszynie ani w ogóle na Śląsku... Poza tym, są tam obecnie w grze ważne sprawy, którym mogę nie podołać.

— Pan mówi po niemiecku?

— Spędziłem rok na uniwersytecie wiedeńskim.

— Doskonale. Bo w Cieszynie jest potrzebny język niemiecki.

— Ale nie wystarczy znać jakiś język. Trzeba jeszcze wiedzieć co się ma mówić w tym języku! Sprawa cieszyńska jest skomplikowana i ma charakter międzynarodowy.

— Trudno mi ją Panu tak od razu wytłumaczyć... Wyjaśni ją Panu poseł Stanisław Grabski, który właśnie wrócił ze Śląska. Jutro otrzyma Pan polecenie pisma do Śląskiej Rady Narodowej jako delegat M. S. Z. przy misji alianckiej w Cieszynie. Zechce Pan wyjechać najpóźniej jutro wieczorem.

— Przedtem jednakowoż muszę otrzymać szczegółową instrukcję, abym wiedział co mam tam robić!

— Niech Pan najprzód zobaczy się z Grabskim i powtórz mi co on powiedział.

Posła Grabskiego dopadłem tegoż dnia po południu w jego prywatnym mieszkaniu. Był bardzo zatroskany agresywnością Czechów, pro-czeskim nastawieniem misji alianckiej, bezsilnością ludności miejscowej i bezradnością Warszawy.

— M. S. Z. właśnie wysłał mnie do Cieszyna — wyjąkałem — z tym, że Pan Poseł mnie objaśni...

Grabski włożył cwikier i spojrzał zza niego na mnie, wydawało mi się — z politowaniem.

— Czy Pan ma skończony uniwersytet i jest Pan doktorem praw?

— Mam skończony uniwersytet, ale jestem doktorem filozofii...

— A to ładna historia — wykrzyknął — w takim razie po co Pan w ogóle jedzie do Cieszyna?

— Bo mnie posyłają.

— Czy Pan zna się przynajmniej na administracji galejskiej? Czy Pan wie co to jest powiat, starosta, żandarm?

Pytanie to musiało wywołać u mnie wyjątkowo głupi wyraz twarzy, bo Grabski aż krzyknął:

— Czy Pan wie co to jest żandarm?

— Wiem! — krzyknąłem również.

Na to Grabski rozłożył ręce, jakby zrzekał się wszelkiej odpowiedzialności i pożegnał mnie słowami:

— Niech Pan jedzie...

Gdy po latach spotkałem St. Grabskiego w Londynie, jako prezesa emigracyjnej Rady Narodowej, usiłowałem mi przypomnieć naszą rozmowę z marca 1919 r. aby dowiedzieć się dlaczego mu wtedy tak zależało czy wiem co to jest żandarm? Lecz Grabski w ogóle jej nie pamiętał. I tak już pozostał między nami ten „żandarm nieznan“!

Następnego dnia zgłosiłem się od rana do dyr. Okęckiego, ale bezskutecznie, bo stale urzędował na jakiejś międzyministerialnej konferencji. Nieco materiałów dostarczył mi referent czeski Stefan Bratkowski, który obiecał opracować potrzebną mi instrukcję, uzyskać dla niej aprobatę władz i wysłać ją w ślad za mną.

Tegoż dnia wieczorem wyjechałem do Krakowa.

SEJMIK WYCHODŹTWA POLSKIEGO W ARGENTYNIE

W sobotę dnia 26 i niedzielę 27 czerwca odbył się w Buenos Aires doroczny Walny Zjazd Związku Polaków w Argentynie. Reprezentowane były 24 stowarzyszenia czyli wszystkie istniejące w tym gościnnym kraju organizacje polskie. Obradom przewodniczył inż. Krawczyk. Prezydium Zjazdu zostało już wybrane w sobotę i niezwłocznie, by nie tracić czasu, przystąpiono w tym samym dniu do rozpatrywania sprawozdania ustepującego zarządu Związku. W niedzielę kontynuowano dyskusję na ten temat, wyrażając nasamprzód wdzięczność prez. Peronowi i całemu narodowi argentyńskiemu za życzliwe ustosunkowanie się do emigracji polskiej i jej organizacji. Równocześnie prezydium zjazdu podało do wiadomości treść telegramów z życzeniami dla Zjazdu nadesłanymi przez gen. Andersa, gen. Sosnkowskiego, Związek Harcerstwa Polskiego itd.

Wieczorem dyskusja o sprawozdaniu ustepującego zarządu została wyczerpana i nastąpiły wyjaśnienia ze strony jego członków. Między innymi inż. Murzyński oznajmił, że obecnie są już uregulowane stosunki ze Skarbem Narodowym i że rząd argentyński zaaprobował jego działalność w osobnym dekreście podpisanym przez gen. Perona. W następstwie więc Skarb Narodowy nazywany w dekreście „Fondo Polaco“, będzie mógł swobodnie rozwijać swe czynności.

Ze swej strony p. Kubaczka, przewodniczący Rady Nadzorczej i prezes Stowarzyszenia Karpatek i Kowców oświadczył, że w sprawach wojskowych współpracują obecnie na terenie Argentyny wszystkie

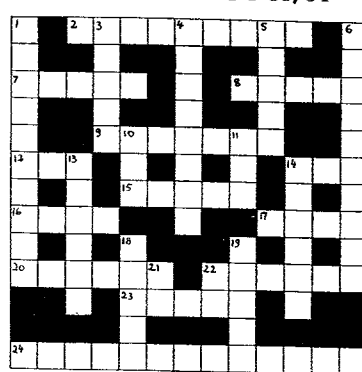
organizacje b. żołnierzy polskich ze Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów. Nastąpiło więc i tu pojednanie wróżące dobrze na przyszłość. Pan Peterek nadmienił jeszcze, że organizacja jego, Samopomoc Lotnicza, jest w trakcie montowania Klubu Sportowego, do którego zaprasza młodzież polską z Quilmes, Barzategui itd.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej Sejmik uchwalił wotum zaufania dla ustepującego zarządu, poczem nastąpiła krótka przerwa. Rozpoczynając ponownie obrady delegaci przyjęli wśród burzliwych oklasków do wiadomości tekst depesz, mających być wysłanymi do gen. Andersa, przewodniczącego Komisji Porozumiewawczej stronnictw podpisanych pod Aktem Zjednoczenia i do gen. Sosnkowskiego.

Nowym prezesem Związku Polaków w Argentynie wybrano inż. Stanisława Sliwskiego, i to większością głosów. Nowy zarząd składający się z 11 osób ukonstytuuje się w najbliższym czasie. Będzie on działał w myśl wytycznych, które Sejmik uchwalił, mając główne zadanie zbierania funduszy na spłatę hipoteki, ciężającej jeszcze na Domie Polskim przy ul. Serrano.

Obrady cechowała powaga. Były oczywiście momenty drażliwe, jak w każdym parlamencie demokratycznym, lecz przeważały nastroje zgody i jednności, co znalazło główne wyrażenie w żywiołowej manifestacji na cześć gen. Andersa, gen. Sosnkowskiego oraz stronnictw, podpisanych pod Aktem Zjednoczenia.

KRZYŻÓWKA Nr 88/54



Znaczenie wyrazów:

Poziome: 2) dzielnica Wilna; 7) kompozytor włoski; 8) pełno go na Placu Św. Marka i na Starym Mieście; 9) nadzwyczaj, nieprzeciętnie; 12) i 14) średniowieczna republika morska we Włoszech; 15) instrument dęty; 16) praca na roli; 17) grecka bogini niezgody; 20) kategoria, mecenstwo (wspak); 22) wygnać; 23) rodzaj cukierka; 24) imię i nazwisko generała, który jako dowódca dywizji odznaczył się pod Grochowem.

Pionowe: 1) reformator religijny i społeczny we Florencji Medyceuszów; 3) postać z Powstania Listopadowego, jest w tytule znanego utworu Adama Mickiewicza; 4) idea prawnopolietyczna, o której się dziś wiele mówi; 5) ilość, suma; 6) po śmierci Chodkiewicza sprawował naczelną dowództwo pod Chocimem; 10) skróty; 11) rzeka w Rosji; 13) miejsce świątyni Swantewita; 14) uda-

wał go Zagłoba, gdy się przedzierał z Heleną z Rozłógów; 18) Tadeusza tak określa Mickiewicz w pierwszej księdze swego poematu; 19) członek senatu rzymskiego, który zawsze kończył swe przemówienia stwierdzeniem, że Kartaginę należy zniszczyć; 21) i 22) mówi przysłowie, że Pan Bóg tyle mu daje ile on Bogu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 86/54

Poziome: 1) jagot, 4) kosmos, 7) i 10) kwarta, 9) tafla, 11) Bikini, 13) Gandar, 15) pazur, 16) wrz, 18) Mimi, 20) bagaż, 23) kahal, 24) Piotr, 25) Tosca, 26) Kurcewiczowie.

Pionowe: 1) Jakub Świnka, 2) i 5) GISZ, 3) Traviata, 4) Kaligula, 6) Stahremberg, 8) kra, 10) ród, 12) np., 14) ar, 17) Rachela, 19) Mokotów, 20) Bałt, 21) Górski, 22) żupa.

Po cenach najniższych

Nasz dział apteczny oferuje Klientom najważniejsze lekarstwa.

STREPTOMYCYN 10 gr. 26/-
użyteczność do listopada 1957
PENICYLINA olej. 3 milj. 10/-
użyteczność do grudnia 1956
WITAMINA b-12 25 amp 14/-
RIMIFON 500 tabl. 26/-

CŁO? Co wysłać by rodzina zapłaciła najmniejszą stawkę — poradza

NASZE KATALOGI TOWAROWE

zawierające przy każdym towarze odnośną stawkę celną.

Maszyny do szycia SINGER za

które cło w Polsce wynosi tylko 600 zł. Zegarki CYMA. Najlepsze angielskie KAMGARNY. PŁASTYKI OBUWIE. SKÓRY. Chustki t. z. „NYLONÓWKI“.

Specjalny dział paczek „Za Linie Curzona“

TAZAB LTD.

22, ROLAND GARDENS, LONDON, S.W.7.

Największy Polski Dom Towarowy w Anglii

MAŁE CŁO

MATERIAŁY BAWELNIANE NA SUKIENKI

KRETON wzorzysty 1 kupon 4 yardy

Cena \$2.00

POPELINA Sea Island Cotton

najwyższy gatunek kupon 4 yardy \$3.19.6

Cło tylko około 30 zł. za kupon.

Próbki na żądanie. Wysyłka listem poleconym.

HASKOBA Ltd.

2, Hogarth Rd., London, S.W. 5.

tel. FRE 7888

J. GNIAZDOWSKI

Sukces Chrześcijańskiej Demokracji włoskiej

Rzym, w lipcu

GDY w lutym tego roku powołany został rząd premiera Scelby, kraj przyjął ten fakt z ulgą, choć może bez szczególnego zadowolenia, a napełnił go powątpiewaniem, czy rząd ten będzie mógł utrzymać się przez dłuższy okres czasu. Pamiętamy, że tuż przed tym, w styczniu, ustąpił w wyniku rozdziewki we własnej partii chrześcijański - demokratyczny rząd Pelli, choć posiadał wyraźne sympatie w szerokich kręgach opinii publicznej. Zalała się następnie próba rządu jednej tylko partii Ch. D., podjęta przez Fanfanię w złudnym liczeniu na głosy monarchistów.

Gabinet Scelby ma zaledwie parę głosów większości w obu izbach parlamentarnych i sytuacja jego nie jest bynajmniej łatwa, jeśli zważymy, że silnie reprezentowane w obecnym rządzie partie mniejsze (4 socjal-demokratów z wicepremierem Saragatem i 3 liberalów na 14 ministrów chadeckich) wygrywają tę pozycję i że Ch. D. nie patrzy na to z pewnością okiem chętnym. A przy tym dziedzictwo, które przejął Scelba po wielomiesięcznym okresie kryzysów gabinetowych po wyborach 7 czerwca r. ub., dodało jeszcze więcej ciężaru do i tak trudnych zadań obecnego premiera.

Oprócz wielu wewnętrznych problemów, szczególnie natury społecznej, stale nabrzmiewających i czekających na załatwienie, zaczęły ciążyć dwie ważne kwestie z dziedziny polityki zagranicznej, a mianowicie sprawa Triestu i ratyfikacja traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej. Pierwsza z nich, jak sobie przypominamy, doszła w okresie rządów Pelli do stanu wrzenia i, nie mówiąc już o ofiarach, jakie wówczas za sobą pociągnęła, utrudniła ogromnie sytuację międzyrządową Włoch. Co do drugiej, zbliżyły się terminy nieprzekraczalne i Włochy muszą wypowiedzieć ostatnie słowo.

Ale Scelba, to człowiek żelaznej woli, który przeszedł twardą szkołę polityczną, zaczynając od stanowiska sekretarza Don Sturzo, założyciela popierającej wojnę światowej Partii Ludowej, a dziś duchowego przywódcy Chrześcijańskiej Demokracji. To Scelba, będąc od początku 1947 r. ministrem spraw wewnętrznych, zlikwidował chaos powojenny w administracji i w służbie bezpieczeństwa państwowego. Jest jego niewątpliwą zasługą, że zdołał zapobiec krwawej „wendei”, jaką na wyraźny rozkaz z Moskwy mieli rozpętać komuniści włoscy po zamachu na Togliattiego w lipcu 1948 r. Zapobiegł również wielu następstwom próbom wywrotowym wojskowo zorganizowanej i uzbrojonej 5 kolumny bolszewickiej we Włoszech. Od tamtych czasów stanął w rzędzie czołowych osobistości w swym stronnictwie i niechybnie z tych właśnie powodów powierzono mu utworzenie obecnego rządu, gdy tyle innych prób jego poprzedników skończyło się niepowodzeniem. Trzeba też dodać, że ma on również przysłowiowy łut szczęścia.

OD DAWNYCH czasów Chrześcijańska Demokracja, jako podstawa rządów, dysponująca zawsze największą, choć obecnie uszczuploną ilością foteli parlamentarnych, jest pod nieustannym ostrzałem zarówno lewicy, jak i prawicy. Od roku stronnictwo to ogłąda się za ewentualnymi sojusznikami, by nadać więcej stałości obecnej chwiejnej równowadze sił politycznych. Przewodniczący izby deputowanych, lewicujący chadek Gronchi miesiącami walczył na rzecz tzw. „otwarcia ku lewicy”, na co socjaliści prokomunistyczni spod znaku Nenni, poszliby chętnie, ale tylko za cenę spełnienia ich żądań, sprzecznych z interesami narodowymi.

Ta więc koncepcja — gdy chodzi o odcinek polityczny — upada i to na zawsze. Ale koncepcja ta ma także swój wyraz społeczny, o wiele głębszy od prób formalnego pogodzenia wody z ogniem. I tu należy zanotować parę faktów, które świadczą o przemianach dokonywających się w terenie.

Włoska klasa robotnicza trwa w gorączce walki o poprawę warunków pracy, osiągając stopniowe sukcesy. Związki zawodowe z CGIL (komunistycznym) na czele wysunęły ostatnio żądanie scalenia płac, złożonych dzisiaj z mnóstwa pozycji, w wyniku najpierw zablokowania list płac w czasie wojny, a potem dorzucania w miarę inflacji różnych dodatków jak drożyzniane, rodzinne itp., z tym, żeby wszelkie wyrównania dokonane były z góry, tj. na korzyść robotnika. Nakładła to na przemysł dodatkowa ok. 80 miliardów rocznie i oznacza praktycznie podwyżkę zarobków o średnio 5%. Na to przemysłowcy przez długi czas nie chcieli się zgodzić. Związki komunistyczne odpowiadały strajkami przy każdej okazji. Obecnie przewodniczący chadeckich związków CISL Pastore wraz z dwiema innymi organizacjami wolnych związków zawodowych, bez udziału CGIL, bo komuniści uchylili się od pertraktacji, doradzili w końcu do ugody z pracodawcami na wspomnianych warunkach. Co więcej,

jest też nadzieja, że w podobny sposób zostaną scalone płace również pracowników handlu.

Komunistyczna CGIL zawiązała w próżni, a skutki zwycięstwa wolnych związków zawodowych mogą wpłynąć wręcz rewolucyjnie na układ sił politycznych wśród warstw robotniczych. Już teraz w wyborach do odnawianych rad fabrycznych (w których delegaci komunistyczni z łatwością zbierają dane o produkcji i dlatego te dane znane są Sowietom) ilość delegatów CGIL zmniejsza się gwałtownie na korzyść innych.

(Dokończenie nastąpi)

Z ŻYCIA POLSKIEGO W RZYMIE

W rocznicę tragicznej śmierci Sp. gen. Wł. Sikorskiego, odbyło się 5 lipca br. w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie nabożeństwo żałobne za spókoj Jego duszy. Mszę św. celebrował w otoczeniu kleru ks. arcybiskup Gawlina.

Na nabożeństwie obecny był amb. R.P. przy Stolicy Apostolskiej dr. K. Papée oraz duchowieństwo polskie, zakonne i świeckie.

W dniu 4 lipca br. jako w dzień Święta Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ks. arcybiskup Gawlina odprawił w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie solenne nabożeństwo na intencję Polonii Amerykańskiej.

(J. Gn.)

Konferencyjne współistnienie

(Dokończenie ze str. 1)

Europejscy politycy nie przewidzieli. A powinno być chyba jasne, że Stany Zjednoczone ze względu na swoją potęgę znacznie łatwiej i na pewno o wiele dłużej przetrwają w odosobnieniu od swych europejskich sojuszników, niż oni w odosobnieniu od Stanów Zjednoczonych.

TAKIEGO mniej więcej sensu można dopatrzeć się w mowie Churchilla. Oświadczył on na jej początku, że postanowił szukać osobistego porozumienia z Eisenhowerem w miesiącu lutym po uzyskaniu miarodajnych szczegółów o pierwszym wybuchu bomby wodorowej na Oceanie Spokojnym. Ze szczegółów tych wynikało, że niezbędna staje się zmiana brytyjskiej koncepcji obrony kraju. Następnie Churchill położył ogromny nacisk na sprawę zbrojenia Niemiec, używając, jak na angielskiego polityka, wyjątkowo mocnych słów. Powiedział mianowicie, że utrata możliwości wprowadzenia Niemiec spowrotem do rodziny europejskich narodów oraz odwrócenia ich sił zbrojnych byłoby tragedią, że Francja powinna położyć kres istniejącej w tej sprawie niepewności przed rozważaniem się parlamentu na wakacje letnie, oraz wyraził nadzieję, że to, co Stany Zjednoczone i W. Brytania powiedziały jednym głosem w Waszyngtonie może przyczynić się do uniknięcia niezmierzonych ciężkich następstw dalszego odwlekania decyzji przez parlament francuski.

Gdy chodzi o Azję, Churchill powtórzył, że W. Brytania łącznie z Ameryką chce przygotować na wypadek zarówno powodzenia jak i niepowodzenia rokowań francusko-komunistycznych; ostrzegł, że jeżeli komuniści postawią żądania nie do przyjęcia, sytuacja się zaostrzy oraz wyraził obawę, że dalszy rozwój wydarzeń wojсковых na terenie Indochin w dotychczasowym kierunku może spowodować powszechny wzrost napięcia w stosunkach międzynarodowych. Zaprzeczył kategorycznie pogłoskom, że nalegał w Waszyngtonie na wprowadzenie komunistycznego rządu Chin do O.N.Z. Churchill tłumaczył, że stanowisko brytyjskie w tej sprawie pozostaje bez zmiany od 1951 r. Wielka

Brytania uznaje prawo tego rządu do miejsca w O.N.Z. w zasadzie; lecz sądzi nadal, że komuniści chińscy nie wykazali dotąd dostatecznie dobrej woli, by ich do O.N.Z. przyjąć. Słowem w obecnej chwili W. Brytania nie poprze wniosku o wprowadzenie rządu pekińskiego do O.N.Z. W końcu Churchill wyraził zadowolenie, że Eisenhower uznał zasadę pokojowego współistnienia z państwami komunistycznymi za pożądaną, ale pominął jednak milczeniem najbardziej istotne zastrzeżenie Eisenhowera, że polityka komunistyczna uniemożliwia stosowanie tej zasady w praktyce.

Churchill usiłował utwierdzić przekonanie, że między W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi istnieje porozumienie nie tylko w sprawie zasad, ale i w zakresie bieżących zagadnień politycznych. Zle wiadomości z frontu indochińskiego niewątpliwie wzmacniały nadwątloną solidarność Anglosasów. Pozostaje teraz czekać, co zrobią komuniści i co zrobi Mendes-France. Francja bowiem, mimo swej słabości, ma jedną dobrą kartę do zagrania: może żądać od komunistów dobrych warunków rozejmu w Indochinach, wzamian za dalszy opór przeciwko zbrojeniu Niemiec. Od mocarstw anglosaskich zaś może żądać różnych ustępstw i pomocy wszelkiego rodzaju, grożąc kapitulacją w Indochinach.

W końcu należy może zwrócić uwagę, że politykiem, o którym prasa zachodnia pisze dzisiaj najmniej, jest Molotow. Malenkowa wspominała ostatnio chyba tylko dzięki uprzejmości p. Attlee.

S. K.

AMB. RACZYŃSKI DELEGATEM DO TYMCZASOWEJ RADY JEDNOŚCI

Na zebraniu Związku Zachodniego, który w myśl Aktu Zjednoczenia ma prawo do jednego członka w Radzie Jedności Narodowej, wybrano jako delegata ambasadora Edwarda Raczyńskiego.

WYPowiedzenia urzędnicze

Wszystcy urzędnicy ministerialni i Gabinetu Prezesa Rady Ministrów otrzymali wypowiedzenie w listach datowanych 8 lipca br. z podpisem p. Stanisława Maciejewicza.

KRONIKA TYGODNIA

8 lipca

Pani Pietrowa, żona b. sekretarza ambasady sowieckiej w Canberra, zeznając przed Królewską Komisją Australijską, opowiedziała o nieludzkich sposobach, przy pomocy których chciano ją zmusić do powrotu na pewną śmierć do Rosji.

Pułkownik Castillo Armas, wódz udanego powstania przeciw rządowi komunistycznemu w Gwatemali, został uznany prezydentem przez juntę wojskową.

Premier australijski Menzies stwierdził, że Australia w dalszym ciągu będzie się opierać dopuszczeniu Chin komunistycznych do ONZ pomimo niespodziewanej zmiany stanowiska w tej sprawie przez rząd Nowej Zelandii.

W Brytanii zapotrzebowano przeciwko akcji Jemenu, który usiłuje jakoby się niepokój wśród mieszkańców brytyjskiej kolonii Aden.

Państwa tzw. „Beneluxu”, Belgia, Holandia i Luksemburg zawarły porozumienie zezwalające na obrót kapitałów i inwestycji.

W Izbie Gmin Churchill oświadczył, że zamiast podwyżki poborów posłowie otrzymają dodatek na wydatki.

Na Malajach Anglię dokonali operacji spadochronowej przeciwko nowym koncentracjom komunistycznym.

9 lipca

W obłężonym Hanoi zarządzone ewakuację francuskiej ludności cywilnej wobec powodzenia natarcia wojsk komunistycznych, które przerwały front w odległości 20 km od miasta.

Rząd brytyjski oznajmił, że do roku 1960 powstana w W. Brytanii siłownie atomowe, które dostarczać będą energii przemysłowej.

W południowo-wschodnich Niemczech i Austrii, po wielkich opadach śnieżnych nastąpiła tragiczna katastrofa powodzi.

Rząd francuski zabiega w Waszyngtonie o udział Dullesa lub Bedella Smitha w końcowej fazie konferencji genewskiej.

Indie zażądały, by Stany Zjednoczone zaprzęstały doświadczanie wodorowych na Oceanie Spokojnym.

DWA DNI PRAC AMERYKAŃSKIEJ KOMISJI W BERLINIE

PO zakończeniu przesłuchów w Monachium, Amerykańska Komisja Kongresowa, badająca bezprawie i podboje komunistyczne, przybyła 4 lipca do Berlina, by zapoznać się tam z sytuacją i za zamkniętymi drzwiami przesłuchać szereg świadków z poza „żelaznej kurtyny”.

Komisja przybyła specjalnym pociągiem Wysokiego Komisarza Amerykańskiego. Na stacji została powitana przez Gen. Timbermana. Dowódcę Wojsk Amerykańskich w Berlinie, p. Knight'a, zastępcę Komisarza Amerykańskiego na Berlin, szereg innych osobistości amerykańskich oraz swój Sztab i kpt. L. Lubieńskiego, który poprzednio specjalnym samolotem przybył do Berlina, by przygotować pracę Komisji.

6 lipca br. Komisja zakończyła przesłuchania berlińskie i część jej zespołu wraca do Stanów Zjednoczonych, a inni ze zmniejszonym sztabem zatrzymują się jeszcze w drodze powrotnej w Rzymie i Madrycie, celem przeprowadzenia rozmów i nieoficjalnego przesłuchania niektórych świadków.

★

W Rzymie w dniu 9 lipca była przyjęta przez premiera Scelbę, który żywo interesował się jej pracami.

Posel Kersten złożył wizytę ambasadorowi R.P. przy Watykanie, ks. arc. Gawlinie i Ojcu Generalowi Turowskiemu oraz odbył rozmowę z ks. pralatem Meysztowiczem. Za pośrednictwem ambasadora Papée i ks. pralata Meysztowicza posel Kersten był przyjęty na audiencji przez monsign. Montini — Prosektarza Stau.

We wszystkich rozmowach towarzyszył posłowi Kerstenowi kpt. Ludwik Lubieński.

Z Rzymu Komisja udała się do Hiszpanii. Ch. Kersten wraz z kpt. Lubieńskim odwiedził m.i. w Barcelonie grupę 25 polskich dzieci, które spędzają na zaproszenie hiszpańskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wakacje nad morzem.

W Kenii powstała nowa partia polityczna, która zamierza walczyć o współpracę ludności nie-europejskiej z osadnikami angielskimi.

Obie Izby Kongresu St. Zjedn. uchwałyły deklarację przeciwko dopuszczeniu Chin komunistycznych do ONZ.

10 lipca

W Brytanii przyłączyła się do usiłowań francuskich nakłonienia Stanów Zjednoczonych do wzięcia czynnego udziału w zwołonej konferencji genewskiej.

Natarcie komunistów na przyczółek Hanoi—Haiphong trwa. Francuskie koła wojskowe uważają, że jego utrzymanie jest niemożliwe. Sa małe szanse ewakuowania miasta poza ludnością europejską.

Komisja Spraw Zagranicznych Senatu Amerykańskiego uchwaliła jednogłośnie projekt zalecenia rewizji całokształtu polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych na wypadek przyjęcia Chin komunistycznych do ONZ. Komisja jest również zdania, że pomoc finansowa i materiałowa Ameryki dla Francji i Włoch powinna ustać z dniem 31 grudnia br. jeśli państwa te nie ratyfikują do tego czasu traktatu o Armii Europejskiej.

Premier Mendes-France oświadczył przed odjazdem do Genewy na rozmowy z Molotowem, iż Francja nie pozwoli na żadne próby rozbicia związku Francji z jej sojusznikami zachodnimi. Jeśli do 20 lipca rozejm w Indochinach nie zostanie zawarty zażąda od Parlamentu wystąpienia pobożnych na front.

Rzecznik rządu Wietnamu oświadczył, że Wietnam nie będzie parafował układu Francji z komunistami i że wycofa swe wojska z pod dowództwa francuskiego.

11 lipca

Powódź nad Dunajem obejmująca teren Dolnej Bawarii i Austrii przybiera rozmiary katastrofy.

Egipt i W. Brytania podjęły nowe rozmowy w sprawie Kanału Sueskiego.

Na granicy Izraelu i Egiptu wywiązała się utarczka, w której wojsko Izraela zdobyło szturmem strażnicę egipską Gaza.

Terrorysty w Tunisie dokonali szeregu zamachów zabijając sześciu Francuzów i Arabów.

12 lipca

Churchill, referując w Izbie Gmin wyniki swych rozmów waszyngtońskich oświadczył, że W. Brytania nadal uważa, iż wprowadzenie Chin komunistycznych do ONZ jest konieczne. Nie jest to jednak sprawa, która należałoby obecnie forsować. Oświadczył on również, że Eisenhower podziela pogląd o potrzebie „pokojowego współżycia” z blokiem komunistycznym dla utrzymania pokoju światowego.

Dulles udaje się samolotem do Paryża, gdzie odbędzie rozmowy z premierem francuskim i Edenem. Nie przesadza to jego udziału w konferencji genewskiej.

Powódź ogarnęła przedmieście Wiednia. Nastąpiły również burze gradowe na Śląsku i wylew Odry.

Zarząd miasta Coventry podtrzymał swą decyzję likwidacji obrony cywilnej na swym obszarze, uważając ją za próżny wysiłek w obliczu niebezpieczeństwa bomb wodorowych.

Francuzi odnieśli lokalny sukces na południu od Hanoi, powstrzymując natarcie komunistów na tym odcinku frontu.

Senat Amerykański odrzucił wniosek swej Komisji Spraw Zagranicznych wstrzymaniu pomocy dla Włoch i Francji na wypadek nie ratyfikowania przez nie układu o Armii Europejskiej.

13 lipca

Dulles przybył do Paryża i odbył rozmowy z p. Mendes-France i Edenem, którzy przybyli z Genewy. Celem rozmów było wzmacnienie solidarności zachodniej wobec prowadzonych przez Francuzów pertraktacji z komunistami.

Gen. Salan zapewnił przedstawicieli rządu Wietnamu, że Hanoi będzie się bronić w razie niepowodzenia rozmów o rozejm.

Syjam otrzyma więcej pomocy wojskowej od Stanów Zjednoczonych, wobec groźnej sytuacji w Indochinach. Projektuje on rozbudowę i unowocześnienie swych sił zbrojnych.

Gabinet egipski rozpatrywał nowe propozycje brytyjskie w sprawie Kanału Sueskiego.

W Izbie Gmin część posłów konserwatywnych oświadczyła w czasie burzliwej debaty, że głosować będzie przeciw układowi z Egiptem w sprawie ewakuacji wojsk brytyjskich ze strefy Kanału Sueskiego. Zdaniem ministra wojny Kanał jest nie do obronienia w wypadku bombardowania wodorowego.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włochach 60 lir. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryff-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W Belgii miesięcznie: fr. 25, kwartalnie fr. 75; Janina Korab-Brozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W Francji, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W Holandii, mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W Niemczech: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W Norwegii: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W Portugalii: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc. A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W Szwajcarii, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 6.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W Szwecji,

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W Włoszech, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Liberia Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kiełlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77 Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Adelaide str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Ave. Royal Park, Adelaide. S. Australia; prenumerata kwartalna \$10.0A., rocznie \$3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Syniowski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 670, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmują bezpośrednio „Gryff” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryff”, W. Bieńkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U.S.A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 1cm £1. Przyjmuje GRYFF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryff”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BAttersea 1445.